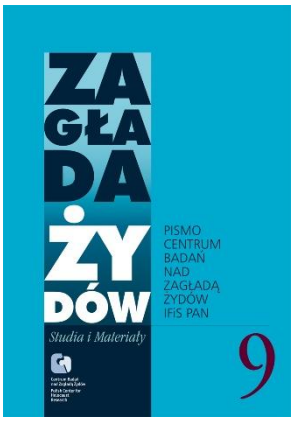

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Sny jako źródło do badań nad Zagładą

Dreams as a Source for Holocaust Research

Barbara Engelking
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

bengelki@ifispan.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-8361-4427

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.580
Strony/Pages: 19-47

CC BY

OPEN ACCESS

Barbara Engelking

Sny jako źródło do badań nad Zagładą

W nocy z 23 na 24 września 1939 r., w czasie oblężenia Warszawy, 33-letniemu Chaimowi Hasenfussowi przyśnił się koszmar. Chaim zanotował: „śniły mi się różne okropności w czasie snu, przerywanego hukiem bomb, granatów i artylerji niemieckiej. Śniło mi się mianowicie, że w Warszawie, cierpiącej na braki aprowizacyjne, sprzedają ludzkie mięso”[1]. Czy była to wizja głodu w warszawskim getcie, zapowiedź ludożerstwa (którego kilka przypadków tam wystąpiło) lub nawet przeczucie ludobójstwa, czy – jak chcą rozmaite senniki – należy ten sen odczytać po prostu jako prognozę konfliktów w rodzinie, uciech cielesnych albo pogorszenia stanu zdrowia[2]?

Wprowadzenie

Sny są materiałem historycznym, a historia ich interpretowania jest elementem tradycji kultury. Sny można czytać w różny sposób i na różnych poziomach. Mogą stanowić wskazówkę wyroczni, nakaz od Boga, ostrzeżenie od zmarłych, wyraz wewnętrznych konfliktów czy niezaspokojonych popędów – zależnie od kultury, czasów, wiary, społecznych bądź indywidualnych przekonań. Nie chcę jednak wdawać się tu w rozważania historyczne, antropologiczne czy psychoanalityczne – zamierzam potraktować sny z okresu Holokaustu jak najdosłowniej i spróbować odpowiedzieć na pytanie, co wnoszą one do naszej wiedzy na temat doświadczenia Zagłady. Koncentruję się więc nie na teoriach snów, ich analizie i interpretacjach, ale na samych snach, ich zawartości, wpływie na śniących oraz na konsekwencjach wizji sennych.

Sny mogą stanowić materiał źródłowy do badań dla historyka, antropologa, badacza kultury[3]. Analizom zostały poddane także sny z okresu Trzeciej Rzeszy.

---

[1] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 302/157, Chaim Hasenfuss, „Dwa lata wojny (przeżycia i refleksje)”. W cytowanych dokumentach zachowałam pisownię oryginału, uwspółcześniłam jedynie interpunkcję.

[2] Interpretacje snów zob. np. http://magia.onet.pl/sennik/mieso,1090.html (dostęp 3 VII 2013 r.).

[3] Zob. np. Eric R. Dodds o snach w starożytnej Grecji w *idem*, *Grecy i irracjonalność*, tłum. Jacek Partyka, Bydgoszcz: Homini, 2002; Alain Besançon o snach Raskolnikowa w *idem*,

W latach 1933–1939 Charlotte Beradt, komunizująca Żydówka niemiecka, rozpytywała ludzi o ich sny. Gdy w 1939 r. wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, zabrała ze sobą kolekcję snów. Składa się ona z około 300 anonimowych snów, uzupełnionych krótkimi informacjami Beradt, dotyczącymi autora snu, jego kontekstu etc. Beradt analizuje wątki polityczne, które się w nich pojawiają, by pokazać, w jaki sposób rzeczywistość totalitarna przenika najgłębsze warstwy ludzkiej psychiki, jak strach znajduje odbicie w snach, nie dając odpoczynku od terroru dnia codziennego, jak faszyzm okrada człowieka z najbardziej prywatnej, intymnej sfery, jak kolonizuje i zawłaszcza podświadomość[4]. Sny stają się instrumentem terroru – wzbudzają niepokój, strach, poczucie winy za popełnione we śnie „przestępstwa"[5]. W posłowiu do książki Beradt Bruno Bettelheim napisał, że „tyrania okrada człowieka ze snu na długo przed Makbetem i długo po nim"[6]. A historyk Reinhart Kosselleck w artykule na temat jej książki napisał, że sny „są elementami rzeczywistości historycznej, choć nie są faktami – są świadectwami terroru. Te sny nie odnoszą się tylko do warunków, które sprawiły, że takie właśnie sny stały się możliwe. Jako zjawisko sny są instrumentalizacją terroru. […] Ukazują wymiar antropologiczny, który wykracza poza ich status źródła pisanego, a bez tego wymiaru nie można zrozumieć efektywności terroru. Terror nie jest po prostu śniony, same sny są częścią terroru; terroru, który przenika człowieka nawet we śnie"[7].

Histoire et experience du moi, Paris: Flammarion, 1971; oraz *Dreams and History: The Interpretation of Dreams from Ancient Greece to Modern Psychoanalysis*, red. Daniel Pick, Lyndal Roper, London–New York: Routledge, 2004; Peter Burke, *The Cultural History of Dreams* [w:] *idem*, *Varieties of Cultural History*, Ithaca: Cornell University Press, 1997; Jacques le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, tłum. Maria Radożycka-Paoletti, Warszawa: Volumen i Bellona, 1997.

[4] Charlotte Beradt, *The Third Reich of Dreams: The Nightmares of a Nation 1933–1939*, Wellingborough: Aquarian Press, 1985.

[5] Np. opisany przez Beradt sen anonimowego lekarza z 1934 r.: „było około 9 wieczorem. Skończyłem konsultacje i wyciągnąłem się na kanapie, żeby się zrelaksować z książką o Matthiasie Grünewaldzie, gdy nagle ściany mojego pokoju i mieszkania zniknęły. Rozejrzałem się dookoła i ku swemu przerażeniu odkryłem, że jak daleko sięgam wzrokiem – żadne mieszkanie nie ma już ścian. Usłyszałem wówczas z głośnika: «według Dekretu z 17 bieżącego miesiąca o likwidacji Ścian…»". Jak pisze Beradt, lekarz poprzedniego dnia zapomniał wywiesić w oknie flagę i kiedy został upomniany przez straż sąsiedzką, pomyślał sobie: „nie w m o i c h czterech ścianach". Sen przetworzył to zdanie, pokazując jednocześnie okrutną metaforę totalitaryzmu – świat bez ścian, zob. *ibidem*, s. 21.

[6] *Ibidem*, s. 152. W I scenie II aktu Makbet mówi po zabójstwie: „Zdało mi się, że słyszałem/Głos wołający: «Nie zaśniesz już więcej!»/Makbet zabija sen, niewinny sen,/Który zwikłane węzły trosk rozplata,/Grzebie codzienne nędze; sen, tę kąpiel/Znużonej pracy, cierpiących serc balsam./Odżywiciela natury, głównego/Posiłkodawcę na uczcie żywota" (William Shakespeare, *Makbet*, tłum. Józef Paszkowski).

[7] Reinhart Kosselleck, *Terror and Dream. Methodological Remarks on the Experience of Time during the Third Reich* [w:] *idem*, *Futures Past. On the Semantics of Historical Time*, tłum. Keith Tribe, New York: Columbia University Press, 2004, s. 210–211.

Podobnie o wpływie terroru na zawartość snów pisze Irina Paperno w artykule o snach politycznych, stanowiących historyczne świadectwo stalinizmu. Autorka przedstawia studia kilku przypadków, wskazując – jak Beradt – na głębokie przenikanie rzeczywistości totalitarnej do nieświadomości śniącego oraz do treści jego snów. Jak pisze, „sny są głównym medium przenoszącym strach, mogą być używane jako model uczuć podmiotów w królestwie terroru”[8]. W Polsce przez wiele lat notował swoje sny i część z nich opublikował Henryk Bereza[9]. Gdybyśmy nic o nim nie wiedzieli, a zapisy snów znaleźli w butelce na brzegu morza, stałyby się one ciekawym materiałem dla historyka. Łatwo byłoby odgadnąć, w jakim środowisku obracał się autor snów, a sen o aroganckiej ekspedientce w sklepie mięsnym[10] pomógłby umieścić go w epoce realnego socjalizmu. Pole do popisu mieliby także historycy-plotkarze – w jego snach można znaleźć wiele tropów dotyczących rozmaitych wątków romansowych homo- i heteroseksualnych.

Czy sen może być źródłem do badania takich doświadczeń, czy może być źródłem historycznym? Kosselleck pisał, że „sny, choć nie są materialne, należą do sfery ludzkich wytworów, przy czym będąc snami, nie stanowią realnego odbicia rzeczywistości. Nie znaczy to jednak, iż nie należą do rzeczywistego życia i z tego powodu od czasów Herodota uważano, że są warte uznania za świadectwo historyczne”[11]. Historycy coraz częściej sięgają zresztą po dokumenty „subiektywne”, osobiste, po relacje i wspomnienia, by opisać przebieg wydarzeń także z perspektywy ofiar[12]. Jak pisze Jerzy Topolski, źródłem historycznym mogą być przecież nie tylko dokumenty czy przedmioty, lecz „«wszystko», co może być pomocne w konstruowaniu obrazu przeszłości”[13].

---

[8] Irina Paperno, *Dreams of Terror: Dreams from Stalinist Russia as a Historical Source*, „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History” 2006, t. 7, nr 4, s. 793–824. Najbardziej może poruszający z przytoczonych przez nią przykładów to historia Andrieja Stiepanowicza Arszyłowskiego, chłopa z regionu tiumeńskiego na Uralu, lokalnego aktywisty. Marzył o zostaniu pisarzem, prowadził dziennik, w którym wyrażał się krytycznie o reżimie, zapisywał również sny. Aresztowano go w 1937 r., a dziennik – w tym szczególnie sen o spotkaniu ze Stalinem – stał się dowodem przeciwko niemu i świadectwem jego kontrrewolucyjnych poglądów. Arszyłowski został rozstrzelany.

[9] Henryk Bereza, *Oniriada. Zapisy z lat 1976–1996*, Warszawa: Skotnica, 1997. Książka zawiera wybór snów autora z lat 1976–1996.

[10] „[…] w sklepie kupuję kawał kiełbasy – biorę sobie sam papier, żeby kiełbasę zawinąć – napada na mnie ekspedientka – zaczynam krzyczeć o potworności tego wszystkiego […]”. *Ibidem*, sen z 20 V 1977 r., s. 22.

[11] Kosselleck, *Terror and Dream…*, s. 209.

[12] Zob. np. ostatnio wydane w Polsce: Saul Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, tłum. Sławomir Kupisz, Anna Maria Nowak, Krzysztof Masłowski, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010, czy Christopher R. Browning, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Czarne, 2012.

[13] Jerzy Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2008, s. 338.

Sny są źródłem ważnym nie tylko dla historyków, lecz także dla wszystkich, którzy próbują spojrzeć na ludzkie doświadczenie – w tym doświadczenie Zagłady – również w jego wymiarze przeżyć emocjonalnych, zarówno świadomych, jak i tych trudniej dostępnych, głębiej ukrytych. Sny stanowią świadectwo przeżyć i doświadczeń konkretnych osób znajdujących się w pewnym kontekście kulturowym oraz w szczególnym momencie historycznym. I chociaż są dokumentem niemożliwym do zweryfikowania, to przecież są ontologicznie „prawdziwe", choć wyłaniająca się z nich prawda często ma charakter metaforyczny. Sny mogą mieć także charakter performatywny, a więc mogą stanowić siłę sprawczą w stosunku do rzeczywistości, kiedy powodują konkretne działania. Nie tylko bowiem mają wpływ na emocje i przeżycia śniących, lecz także – szczególnie sny ostrzegawcze i prospektywne – mogą wywoływać określone zachowania, implikować wydarzenia, a zatem tworzyć historię.

Sen jest świadectwem historycznym szczególnego rodzaju: jest to źródło osobiste, „dokument *ego*", jak je nazywa Rudi Künzel[14]. Sny – niekoniecznie wprost – odzwierciedlają uczucia, czyli odpowiedź emocjonalną na przeżywane sytuacje i doświadczenia. Uczucia są jednym z istotnych elementów złożonej mozaiki doświadczenia Zagłady, a jednym ze źródeł ich poznania mogą być właśnie sny. Sny są źródłem niezwykle miękkim, niestabilnym, może najbardziej niejednoznacznym i delikatnym ze wszystkich źródeł osobistych; mówią o rzeczywistości psychicznej, o świecie przeżyć wewnętrznych nie zawsze oczywistym nawet dla śniącego – uchylają drzwi do podświadomości. Sny należą do kategorii przeżyć intymnych, mówienie o nich nie jest łatwe. Wszystkie, które zostały zapamiętane i zapisane, są dowodem zaufania, wyrazem gotowości do dzielenia się bardzo osobistym doświadczeniem – także z nami.

Nie wszystkie sny, które śnimy, są istotne. Czasem podświadomość przekazuje nam bardzo ważne informacje, a czasem zupełnie marginalne. Niektóre sny to, jak je nazywał Freud, po prostu „resztki z dnia", rodzaj śmieci, które lądują w śmietniku podświadomości. Są to sny nijakie, niemal nie przyciągają naszej uwagi, szybko o nich zapominamy. Te zapamiętane i te zachowane w relacjach z Zagłady to bez wyjątku sny ważne. Na tyle istotne dla ich autorów, że warte nie tylko zapamiętania, ale i zapisania. Sny, które się zachowały, przeszły więc przez dwa ważne filtry: po pierwsze, spośród wielu wyśnionych w czasie Zagłady właśnie one zostały zapamiętane, a więc były w jakiś sposób istotne, uderzające, znaczące. Po drugie, spośród tych zapamiętanych te, a nie inne, zostały zanotowane, warte utrwalenia, przeanalizowania, zachowania.

Trzeba przy tym brać pod uwagę, że zapisany sen sam jest już interpretacją, gdyż jest przekładem z języka snu na język jawy – zawsze niedoskonałym. Niezależnie bowiem od doświadczenia tłumacza niemożliwe okazuje się pokonanie nieadekwatności języków snu i jawy. To, co w doświadczeniu onirycznym

[14] Zob. Rudi Künzel, *Medieval Dreams: A Sample of Historical and Psychoanalytical Criticism*, „Psychoanalytische Perspectieven" 2002, t. 20, nr 2, s. 215–233.

logiczne i spójne, naturalne i oczywiste, na jawie wydaje się często dziwaczne lub nierealne.

Oprócz nieuniknionej deformacji ważne jest także, że zapamiętujemy spontanicznie przede wszystkim jawną, „manifestacyjną" zawartość snu, to, co jest widoczne na wierzchu, co można zaakceptować i ujawnić (sobie i innym). Poza tą treścią jawną istnieje ukryta, „latentna", jak określają to psychologowie, zawartość snu, nieokreślone myśli senne, nieprzeniknione obrazy, które z trudem zapamiętujemy. Do tych niezrozumiałych dla samego śniącego treści można się dostać, wydobyć je z nieświadomości właściwie tylko (jak chce psychoanaliza) przez wolne skojarzenia lub inne formy psychoterapii. Wymaga to wysiłku, który Freud nazywał „pracą snu" (*Traumarbeit*)[15]. Jak zobaczymy jednak dalej, niektórzy ze śniących potrafili interpretować własne sny nie gorzej niż zawodowi psychoanalitycy.

Interpretowanie snów ma – oprócz psychologicznej – także długą tradycję historyczną. Nie interesuje mnie tu jednak ani historia tych interpretacji, ani psychologiczna analiza snów: dociekanie, co dany sen znaczy. Interesują mnie jedynie refleksje autorów snów oraz ich własne ewentualne interpretacje. W tym artykule nie zajmuję się teorią marzeń sennych ani fizjologią czy anatomią snu. Przyglądam się snom z Zagłady, zastanawiając się, czy dowiadujemy się z nich czegoś niemożliwego do znalezienia w innych źródłach. Interesują mnie przy tym wyłącznie sny śnione w czasie wojny[16], ale zarówno te zapisane wówczas na gorąco, jak i te, które zostały zanotowane po latach, we wspomnieniach czy pamiętnikach. Taka decyzja może się wydawać nieco niekonwencjonalna pod względem metodologicznym, niemniej moim priorytetem jest analiza snów jako źródła historycznego, a więc przede wszystkim snów ważnych. Sny pamiętane przez lata, utrwalone we wspomnieniu ich autorów stanowią istotny element doświadczenia Zagłady. Z mojego punktu widzenia ważna jest jakość i rola snu, nie zaś moment jego zanotowania. Ważne są sny znaczące, zapamiętane, „duże" w odróżnieniu od codziennych, „małych" snów – te, które poruszają i inspirują śniącego. Takie sny, które prowokują do zastanawiania się nad nierozstrzygalnym dylematem: czy odzwierciedlają one to, co śniący już „wie"

[15] Freud rozwijał i uzupełniał swoją koncepcję snów (m.in. w książkach *Objaśnianie marzeń sennych* i *Psychopatologia życia codziennego*). Wspominam tu o niej w bardzo uproszczonej formie.

[16] Sny powojenne to zupełnie inny, obszerny temat, który doczekał się bogatej literatury. Sny odzwierciedlające przeżycia wojenne stanowią bogaty materiał do pracy terapeutycznej z ocalałymi i są opisywane w dziesiątkach tekstów oraz opracowań na temat traumy. Pomijam tutaj ten nazbyt już wyeksploatowany wątek. Żydzi, którzy przeżyli, nie uwolnili się od swoich snów – zob. np. Michał Głowiński, *Sny i przywidzenia* [w:] *idem*, *Przywidzenia i figury. Małe szkice z lat 1977–1997*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998, oraz *Sny i przywidzenia* [w:] *idem*, *Fabuły przerwane. Małe szkice 1998–2007*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.

(choćby w postaci przeczucia), czy też treść snu stanowi źródło nowej wiedzy[17]. Niektórzy „wiedzą", a ich sny stanowią dla bliskich „wielką i straszną zagadkę", jak pisał o snach swojej żony Reuwen Feldszuh. Perła Feldszuh-Richter od dzieciństwa miała sny, które nieraz wprawiały jej otoczenie w zakłopotanie. Jej mąż w dzienniku pisanym w getcie warszawskim, a później w ukryciu notował 22 marca 1943 r.: „nie mogą te sny stanowić ostrzeżenia, ponieważ nie pokazują możliwości ratunku i przychodzą w momencie, kiedy nie można uciec, są w ich formie i treści zalążki paniki i gniewu. […] Pewnego dnia podczas wojny wstała moja żona, krzycząc, że widziała mnie pod drzewem wiśniowym. Ja potrząsałem wiśniami, które spadały mi na głowę, głowę jej i naszej córeczki, i nie zdążyłem uciec. A wiśnie oznaczają łzy. I prosiła mnie, żebym nie wychodził, bo coś złego mnie spotka. Śmiałem się z tego ostrzeżenia – kobiecej wyobraźni, ale nie wychodziłem cały dzień. Kiedy wyszedłem wieczorem, napotkałem żandarma, któremu się nie ukłoniłem, dostałem za swoje, i ledwo uszedłem śmierci. […] Ciekawy był jej sen kilka miesięcy przed powstaniem getta, jak cała Warszawa została wepchnięta do jednej długiej kiszki zamkniętej z obu stron i coraz większy smród ogarniał ludzi w środku. Śniło jej się też przed deportacją, kiedy mówili, że zostało Żydom jeszcze 40 dni życia, że wszystkie domy Warszawy oderwały się, wisząc dosłownie na nitce, jakby za chwilę miały runąć, padając i miażdżąc przechodzących Żydów. I zawsze zwiastują jej sny coś złego. Zło nieuniknione, od którego nie ma ucieczki, nie ma możliwości odwrotu, nie można go nawet, choć trochę, umniejszyć"[18].

Sny z okresu Zagłady nie są źródłem łatwo dostępnym. W setkach relacji, publikowanych wspomnień i zachowanych dzienników nie ma ich zbyt wiele. Po przeprowadzeniu obszernej kwerendy w archiwach Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz Yad Vashem, a także wykorzystując materiały opublikowane, zebrałam próbkę liczącą 144 sny, pochodzące od 66 autorów. 102 spośród nich pochodzą od 24 osób (w tym: 23 od Aby Ariego Weinsteina, 8 – Lutka Orenbacha, 7 – Chai Finkelsztejn, 6 – Racheli Auerbach, po 5 – Janusza Korczaka i Aarona Elstera, po 4 – Feli Fischbein, Cesi Gruft, Mieczysława Pokornego i Brandli Siekierki (w tym 1 jej męża), po 3 – Szajndli Halpern, Małki Krajnowicz, Morrisa Breitbarta i Eugenii Sztiwel (w tym 1 jej męża) oraz po 2 – od Marii Lewi-Kurowskiej, Liliany Lipes, Reni Knoll, Ester Deckier Abramowicz, Rózi Basseches-Wagnerowej, Irene Hauser, Rywki Lipszyc, małżeństwa Malachich, Lejba Rochmana i Miriam Kuperhand. Pozostałe 42 to pojedyncze sny autorów. Nie zajmuję się w tym tekście szczegółową analizą wszystkich zebranych snów, przedstawiam jedynie próbkę dającą wyobrażenie o ich różnorodności i znaczeniu.

---

[17] Zob. Roger M. Knudson, *Significant Dreams: Bizarre or Beautiful?*, „Dreaming" 2001, t. 11, nr 4, s. 167–177.

[18] Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O33/959, Reuwen Feldszuh, Dziennik, tłum. z j. hebrajskiego Ela Linde.

Istnieje wiele rozmaitych podziałów i systematyzacji snów, ze względu na ich zawartość, strukturę, rolę, dynamikę etc. W niniejszym szkicu najbardziej adekwatne wydaje mi się chronologiczno-synchroniczne podejście do zebranych snów oraz, w ramach podejścia chronologicznego, ich podział funkcjonalny. Podział ten odzwierciedla rolę, jaką sny odgrywają w odbiorze śniącego. Wiele przedstawianych tu snów ma znaczenie emocjonalne, wyraża uczucia; inne mają charakter motywacyjny, stymulują do podejmowania decyzji i działania; część snów z kolei to sny ostrzegawcze, które mają wzmóc uwagę śniącego i chronić przed nieszczęściem. Inne to sny prospektywne, zapowiadające przyszłe wydarzenia.

Podejście chronologiczne uwzględnia kolejne etapy Zagłady i odmienne sytuacje, w jakich znajdują się śniący. Kryterium podziału chronologicznego stanowi świadomość Zagłady – nieobecna jeszcze w okresie życia w getcie, a powszechna w czasie ukrywania się, kiedy wiedza o eksterminacji jest już oczywista. Ujęcie synchroniczne pozwala uwzględnić sny różnych osób współwystępujące w tym samym czasie. Pojedynczy sen należy do historii indywidualnej, ale większa liczba snów z tej samej epoki historycznej może świadczyć o pewnym rodzaju doświadczenia zbiorowego. Analiza diachroniczna – oparta na snach jednej osoby w dłuższym okresie i biorąca pod uwagę zachodzące w nich zmiany i procesy – wymagałaby informacji biograficznych i użycia narzędzi psychoanalitycznych. Do tego rodzaju analizy z mojego zasobu snów mogłyby się nadawać jedynie 23 sny Aby Ariego Weinsteina, ale brak pogłębionej znajomości kontekstu także w tym wypadku uniemożliwia jej podjęcie.

Sny w getcie

Drugiego lipca 1940 r., jeszcze przed zamknięciem getta, prezes warszawskiego Judenratu Adam Czerniaków zanotował: „śnił mi się w nocy Mayzel, któremu przekazałem Gminę. Co za piękny sen”[19]. Maurycy Mayzel – poprzedni prezes warszawskiej gminy żydowskiej – we wrześniu 1939 r. wydostał się z falą uciekinierów na wschód; Czerniaków na polecenie prezydenta Starzyńskiego objął jego stanowisko. Półtora roku później, 11 stycznia 1942 r., Halina Szwambaum w liście z getta do nauczycielki Stefanii Liliental, mieszkającej po stronie aryjskiej, zwierzała się: „marzę o trawie, żeby móc się na niej położyć, o jakiejś polanie, o drzewach, o lesie. Kiedyś śniło mi się morze, ale to był przykry sen”[20]. Pomiędzy tymi dwiema wizjami: przyjemną o uwolnieniu się od ciężaru odpowiedzialności a przykrą o utraconym świecie, rozciąga się getto i jego sny.

Zapewne wielu Żydów w gettach miało sny retrospektywne – sny o przeszłości, skojarzone ze wspomnieniami przyjemnych chwil. W kontekście getta

[19] *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 127.

[20] AŻIH, Kolekcja Bernarda Marka, zespół 546, Listy Haliny Szwambaum do Stefanii Liliental.

odczuwano je jako nieprzyjemne, uświadamiały bowiem ogrom straty, utraconą wolność, przypominały, że gdzieś za murem nadal istnieje niedostępny, daleki już świat. Podobnie jak Hala śnił Lutek Orenbach, który w getcie w Tomaszowie Mazowieckim tęsknił do swojej ukochanej, Edith Blau, znajdującej się w Minden koło Bielefeld. Zachowało się ponad 100 listów napisanych przez Lutka[21], w kilku z nich odnotowane są jego sny, wyrażające m.in. tęsknotę za minionym okresem wspólnego przebywania z Edith i grupą przyjaciół w Bydgoszczy, gdzie się poznali i organizowali teatr amatorski. „Tej nocy śniło mi się, że jestem w Bydgoszczy, gram w naszym teatrzyku. Są wszyscy: Ruth, Nusia, Bronka (tylko Ciebie nie). Ja posyłam Bronkę do domu, żeby mi przyniosła białą koszulę, buty i pasek… Śmiesznie? Po co są takie głupie sny? Żeby sobie przypomnieć, że coś było kiedyś ładnego i że poszło gdzieś tam… jak dym…?" (list z 17 stycznia 1940 r.). Sen retrospektywny, „głupi", przypominający utraconą przeszłość, wzbudza w jego autorze złość i rozczarowanie.

Oprócz tęsknoty za przeszłością Lutek odczuwa tęsknotę także – a może przede wszystkim – za Edith, a sny zakochanego chłopaka najbliższe są bodaj w całym moim zbiorze snom zwykłym, tym z okresu pokoju, niespenetrowanym przez doświadczenie getta. A może są dowodem tego, że miłość i tęsknota mogą być silniejsze niż strach i terror okupacyjnej codzienności? „Przedwczoraj miałem sen (słyszysz?!) o Tobie, pierwszy raz od długiego czasu. Widziałem Cię w oknie, uśmiechałaś się tak cudownie, tak pięknie jak zawsze. I to jest właśnie sens życia – uśmiech" (6 lutego 1941 r.); „mi się znowu śniłaś niedawno. Byłaś w swoim mieszkaniu, przyszedłem, całowaliśmy się… Boże, co to za cudowny sen był. Czy jeszcze nastąpi taka chwila" (25 marca 1941 r.). Nie nastąpiła: Lutek i Edith nigdy się już nie spotkali. On zginął, nie wiadomo dokładnie jak i kiedy, ona przeżyła wojnę.

Tęsknota i marzenia o miłości mogły także pełnić funkcję ucieczkową – oderwania się od rzeczywistości i zaznania chwili odpoczynku w bliskości ukochanych. Szczęśliwsi byli ci, którzy mogli we śnie uciec od getta i dać duszy odrobinę oddechu w innym świecie. Sny ucieczkowe odgrywały istotną rolę, pozwalały zregenerować siły, przeżyć pozytywne emocje, uwolnić się od koszmaru codzienności. Janusz Korczak w kwietniu 1942 r. zanotował w swoim dzienniku kilka snów z jednej nocy. W jednym z nich śniło mu się, jak pisał: „jadę czy frunę, czy pływam, czy biegnę […]. Jestem na wsi, ale w dalekim, nieznanym kraju, gdzie nigdy nie byłem. […] Wchodzę na podwórze – gościnnie mnie wita gospo-

[21] Historia miłości opisana przez Edith Brandon w „Letters from Tomaszov" (mps powielony), w Bibliotece United States Holocaust Memorial Museum (USHMM) pod sygn. DS135.G5 B73 1994; kolekcja listów zdeponowana przez Edith Brandon w Archiwum USHMM pod sygn. RG-10.250. Zob. także Barbara Engelking, *Miłość i cierpienie w Tomaszowie Mazowieckim* [w:] *Zagłada Żydów. Pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Anna Ziębińska-Witek, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2006.

darz. […] A potem poprosił: wejdź pan do mojej chaty, zjemy i wypijemy, co Bóg dał. Już mieliśmy usiąść do stołu, już widziałem biały chleb na stole, masło, ser, kiełbasę i dzbanek mleka – kiedy obudziłem się. Byłem zły. – Nawet we śnie nie można spożyć smacznej przedwojennej kolacji”[22]. Oczywista we śnie umiejętność latania pozwala uciec od strasznej rzeczywistości i wiedzie go do dalekiego, wolnego kraju. W końcu jednak getto dogania Korczaka nawet tam – nie pozwalając mu zaspokoić głodu.

W czerwcu 1942 r. Korczak zanotował kolejne trzy sny z jednej nocy. Bez trudu odnajdujemy w nich refleksy gettowej codzienności: „Jakie nieznośne sny. Wczorajszej nocy Niemcy, ja bez opaski w godzinie niedozwolonej na Pradze. Budzę się”. W drugim śnie Korczak znalazł się w pociągu: „przenoszą mnie do przedziału metr na metr, gdzie jest już kilku Żydów. Dzisiejszej znów nocy zmarli. Zwłoki zmarłych dzieci. Jedno martwe w szafliku. Drugie odarte ze skóry, na pryczy w kostnicy, wyraźnie oddycha”. W trzecim stał „na wywrotnej drabinie wysoko, a ojciec raz wraz pcha do ust babkę, duży kawał, taką z lukrem i z rodzynkami, a to, co się nie mieści w ustach, pokruszone wkłada do kieszeni. Budzę się spocony w chwili najgroźniejszej. Czy śmierć nie jest takim przebudzeniem w momencie [gdy] zdawało się, że już nie ma wyjścia?”[23].

Podobnie jak te trzy sny Korczaka z czerwca 1942 r., wiele innych zapisanych w getcie snów jest przenikniętych doświadczeniem codzienności. Przyglądała się własnym snom i szczegółowo notowała ich zawartość, jednocześnie je interpretując, pisarka Rachela Auerbach. Gdy studiowała na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie u prof. Kazimierza Twardowskiego, uczęszczała m.in. na wykłady z psychologii. Jej interpretacje własnych snów to podręcznikowy niemal przykład wspomnianej już freudowskiej „pracy snu” – wydobywania z nieświadomości i niejasnych obrazów tego, co się za nimi kryje, zastanawiania się, o czym chcą nam powiedzieć, a więc nadawania im sensu. „Praca snu” pozwala przejść od nieświadomego do świadomego i wydobyć ze snu utajone znaczenia i niejawne treści. Sny zarówno w swojej warstwie jawnej, której znaczenie jest oczywiste dla śniącego, jak i w warstwie latentnej, której sens musimy dopiero odkryć, odzwierciedlają szczególnie istotne doświadczenia i przeżycia. Rachela Auerbach notuje i interpretuje swoje sny, jakby była najpilniejszą uczennicą Freuda. 4 marca 1941 r. zapisała: „śniły mi się tej nocy dwa sny, które b[ardzo] łatwo zanalizować. W pierwszym śnie szłam ulicą […] z wysokim panem. W śnie tym jest reminiscencja moich codziennych spacerów [z] […], odprowadzającą mnie zazwyczaj [do] Tłomackiego 5 i spotkanie z b[yłym] kierownikiem kuchni samowystarczalnej na Zamenhofa. Niespodziewanie

[22] Janusz Korczak, *Dwa sny moje dziwne* [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, red. Aleksander Lewin, oprac. tekstów Monika Ziółek, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona, 1992, s. 216–218.

[23] Janusz Korczak, *Pamiętnik* [w:] *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1986, s. 370–371.

serdecznie […] ucieszył po dłuższem niewidzeniu, odprowadził mnie pod ramię do rogu Karmelickiej i ta odrobina zabytkowej czułości męskiej nie omieszkała wyryć swój ślad w podświadomości mojej. Rezonans siedzącej tam w głębi tęsknoty, głodu, braku ramienia, dwojga ramion męskich”[24].

W drugim śnie pojawił się kot, „niesłychanie brudny, sparszywiały, pokryty krwawym strupem, utarzany w kurzu, sadzy i pełen pcheł”, napawający autorkę litością i obrzydzeniem. Uświadomiła sobie, że jest on podobny do jednej z klientek prowadzonej przez nią kuchni ludowej, która „ocieka brudem, wszami, cuchnie. Ruina jej posuwa się naprzód w zastraszającym tempie. […] Wychudzenie jej doszło do tej maksymalnej granicy […]. Ponadto porywa, kradnie do jedzenia co się da, żebrze i przejawia jeszcze sporo instynktu samozachowawczego, co razem wzięte nie wyklucza ewentualności, że pewnego dnia znajdą ją martwą na ulicy i zakopią we wspólnym grobie”[25]. Auerbach kojarzy obrazy senne z przeżyciami dnia w getcie, a asocjacja pomiędzy uczuciami pozwala jej odkryć latentną zawartość snu.

Inne sny zapisane w *Dzienniku* rok później, w marcu 1942 r., noszą już ślady pierwszych informacji o Zagładzie, których Auerbach, blisko współpracująca z Ringelblumem i podziemnym archiwum getta, była oczywiście świadoma. Rachela notuje w *Dzienniku* docierające do Warszawy informacje o masowych mordach na prowincji, o okrucieństwie i bezwzględności Niemców. Zapisuje sen, w którym sama tego doświadczyła: „i mnie już dosięgnął ten los. Byłam już złapana, skrępowana powrozem i tak spętaną zaniesiono mnie do jakiegoś ogrodu […] i złożono przed jamą, w której otworze siedział ogromny pies. […] straszna męka tego snu polegała jednak przede wszystkim na próbie wymyślenia ratunku. […] Równocześnie rozważałam gorączkowo, czy można przemówić, porozumieć się jakoś z kobietami swojskimi, które pracowały obok. Szukałam jakichś takich neutralnych słów, by broń Boże nie miały mnie o co denuncjować, a równocześnie […], by je skłonić do uwolnienia mnie i ukrycia przed pościgiem. Wątpliwości i ten lęk. Była to straszna męka, istny koszmar, zbudziłam się cała w zimnych potach”[26]. W tym niezwykłym śnie znajdujemy konglomerat uczuć towarzyszących później ukrywającym się Żydom – istnienie jakby poza światem, niemożność porozumienia się z ludźmi, a także z istotami, które ich otaczają, ale nie są wobec nich ludźmi. Brak słów, by prosić o ratowanie własnego życia, lęk przed denuncjacją, przed narażeniem się innemu – męka i koszmar nie do opisania. Rachela Auerbach zaczęła się ukrywać rok później, po wyjściu z getta 9 marca 1943 r., tymczasem we wcześniejszym śnie rozpoznała uczucia, które miały jej towarzyszyć po stronie aryjskiej. Zagłada przenikała do wnętrza duszy,

[24] AŻIH, ARG I 405 (Ring. I/641), Rachela Auerbach, Dziennik, zapis z 4 III 1941 r. Tekst został opublikowany w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: WUW i ŻIH, 2012, s. 169–170.

[25] *Ibidem*, s. 170–171.

[26] *Ibidem*, s. 194.

penetrując sny i niszcząc mechanizmy obronne, dokonując wewnętrznego spustoszenia, nawet zanim jeszcze stała się elementem bezpośredniego przeżycia.

Niektóre sny, szczególnie dotyczące śmierci bliskich, mają charakter prognostyczny. Maria Lewi-Kurowska wyjechała z getta warszawskiego w okolice Ostrowi Mazowieckiej, skąd wysyłała paczki żywnościowe do głodującej w Warszawie rodziny. Dzień przed powrotem do domu miała problem z uśnięciem: „jakoś nie mogłam zasnąć. Nad ranem usnęłam. Śniło mi się, że wracam do domu i dowiaduję się, że ojciec umarł. Sen był dziwny i wyraźny. Z największą dokładnością widziałam, jak przechodzę przez wszystkie pokoje, płacząc, bo w ostatnim pokoju siedzi ojciec, jak zwykle przy stole nad książką. Dziwnie blady, a ja mówię do ojca: «Tatusiu, wyśniło mi się, żeś umarł». On nic nie powiedział, tylko kiwnął głową. Obudziłam się nagle, dosłownie chora, z bólem żołądka […] ten sen mi ciążył. Nie mogłam się z niego otrząsnąć”[27]. Po powrocie do getta na ulicy przed domem spotkała siostrę, która powiedziała jej: „Tatuś nie żyje”[28].

W Stanisławowie prowadziła dziennik Eliszewa Binder. Dziewczyna ta (ur. 1920) zginęła, a zeszyt z notatkami odnaleziono w gruzach getta. W marcu 1942 r., jeszcze przed ostateczną likwidacją getta, zmarł jej dziadek, ojciec matki. Eliszewa z siostrami postanowiły nie mówić jej o tym, by nie przysparzać matce zmartwień. Kilka dni po śmierci dziadka „mama opowiada, że śnił jej się sen, w którym wśród dawno zmarłych widziała swego ojca odzianego w futro. Widząc jej przerażenie, pocieszył ją, że mu wolno”. Autorka dziennika komentuje sen matki: „Jak wytłumaczy ten sen Freud? Nie mam pojęcia, mnie pozostaje tylko podziw dla tajników ludzkiego serca i podświadomości. Jestem pewna, że Mama nieświadomie przeczuwa nieszczęście”[29].

Podobnie jak Eliszewa postąpiła już po wyjściu z getta ukrywająca się w okolicach Krosna Fela Fischbein. Brat jej męża, Adolf, został latem 1943 r. wydany przez Polaków i zamordowany przez Niemców. Jego śmierć Fela, utrzymująca kontakty z całą ukrywającą się w okolicach rodziną, zataiła przed bratową, Franką. Gdy odwiedzała ją w Krośnie, ta dopytywała się, co się dzieje z jej mężem, a Fela zapewniała ją, że się ukrywa, że wszystko jest u niego w porządku. Po jednej z wizyt Fela notowała w swoim dzienniku powtarzające się sny Franki: „Dopiero musiałam być przytomna z odegraniem komedii z bratem Adolfem, [o] którego śmierci od roku jeszcze [Franka] nie wie. Ułożyłam bajeczkę po drodze, że żyje, że jest z jednym gdzieś u p. Mietka. […] Jakoś uwierzyła mnie, od czasu do czasu zadając pytania: «więc jak to było, jak to było, coś mi się nie zgadza, a skoro żyje, więc co on chce ode mnie, że po nocach mi spać nie daje»”[30].

---

[27] Maria Lewi-Kurowska, *Pamięć pozostanie*, Warszawa: Wydawnictwo Myśl, 1993, s. 43.

[28] *Ibidem*, s. 45.

[29] AŻIH, 302/267, Eliszewa Binder, Dziennik. Passus o futrze odnosi się do faktu, że w grudniu 1942 r. Żydzi musieli oddać Niemcom wszystkie płaszcze futrzane, futra etc., które posiadali. Niezastosowanie się do rozkazu groziło karą śmierci.

[30] AYV, O3/3785, Fela Fischbein, Dziennik, zapis z 24 V 1944 r.

Jednym z najbardziej przemawiających do wyobraźni jest sen zapisany w getcie w dzienniku pomiędzy 14 a 17 kwietnia 1941 r. przez Leona Berensona: „Miałem sen, że wypadły mi zęby. Borkusia powiedziałaby, że to «śmierć» w moim najbliższym otoczeniu. 30 lat powtarzała to samo, ale nie pamiętam, czy utrafiła”[31]. Tym razem nieznana Borkusia utrafiłaby – Berenson zmarł tydzień później, w nocy z 22 na 23 kwietnia.

Sny z okresu wysiedleń

Wiosną 1942 r. Niemcy rozpoczęli likwidację gett na terenie okupowanej Polski. Z kolejnych miast i miasteczek wywożono Żydów do obozów zagłady. Początkowo nie zdawali sobie oni sprawy z tego, co ich czeka, ale stopniowo pogłoski i plotki, a potem już informacje od uciekinierów i naocznych świadków przyczyniły się do rozpowszechnienia wiedzy o nadciągającej Zagładzie. Nawet zanim uświadomiono sobie jej skalę, zanim zrozumiano, że Niemcy rzeczywiście mają zamiar zamordować wszystkich Żydów, przeczucie nadchodzącej katastrofy oraz poczucie tego, że „coś” się szykuje, były powszechne. Zbiorowy strach znajdował odzwierciedlenie w snach nasyconych wizjami wysiedlenia. Irene Hauser, przesiedlona z Wiednia do łódzkiego getta, zanotowała w swoim dzienniku 20 sierpnia 1942 r., w okresie wysiedleń z Łodzi: „Miałam interesujący sen: długi pociąg gotowy do odjazdu, a kierownik pociągu czeka, żebym wsiadła, że dam w ten sposób znak do odjazdu. Jest siódma godzina”[32]. Rózia Wagnerowa na kilka dni przed akcją likwidacyjną we Lwowie, w której zginęli jej rodzice, miała prognostyczny sen zapowiadający tragedię: „widziałam burzę na morzu, a moi rodzice i siostry pośród szalejących fal, płyną na niewielkiej krze i wyciągają ku mnie, stojącej na brzegu, ręce z błaganiem o ratunek”[33].

Innego rodzaju sen związany z dylematami okresu wysiedleń miała Rywka Lipszyc (ur. 1929) z Łodzi, która 2 marca 1944 r. zanotowała w dzienniku: „Jestem jeszcze pod wrażeniem ubiegłej nocy, a raczej snu… Ach, co mi się śniło?!… Było ciemno… Chajusia przyszła i powiedziała, że z powodu uczciwości ona się sama nie tylko stawiła, ale jeszcze podała się na wysiedlenie… I nie tylko ona… Tak samo i inne zrobiły… […] Och, nie mogę wyrazić tego uczucia, jakie mnie ogarnęło. Ale wiem, że mi się zrobiło ciemno przed oczami… Coś mnie dławiło.

[31] Zob. [Leon Berenson], *Nieznany dziennik z getta warszawskiego*, oprac. Michał Czajka, Tadeusz Epsztein, „Biuletyn ŻIH” 2013, nr 1, s. 32–67. Z dziennika Leona Berensona zachowało się tylko ostatnich pięć zeszytów z 1941 r. (od 23 marca do 18 kwietnia), znalezionych zaraz po wojnie w gruzach getta warszawskiego. Wcześniejsze zeszyty, przekazane na stronę aryjską, przepadły. Te ocalałe są tak zniszczone, że nie udało się wszystkiego odczytać, m.in. daty dziennej cytowanego snu.

[32] Irene Hauser, *Cud, że ręka jeszcze pisze…*, tłum. Jerzy Witold Solecki, Warszawa: Libellus, 1993. Dziennik urywa się 8 IX 1942 r. – autorka została prawdopodobnie wywieziona wraz z dzieckiem (i mężem?) do Chełmna nad Nerem w tzw. akcji dziecięcej.

[33] AYV, E/1144, Rózia Basseches-Wagnerowa, Dziennik.

Nie byłam zdolna słowa przemówić. We mnie toczyła się walka, czy i ja mam się zameldować, czy zostać… Musiałam przecież być z Cipką i nie mogłam rozstać się z Surcią… Och, jakie okropne uczucie!… […] Jestem wciąż pod wrażeniem… I to tak okropnym…"[34].

W okresie wysiedlenia niepokojom dnia codziennego towarzyszyły męczące emocjonalnie nocne mary. Fela Fischbein miała „ciężkie sny z przewrażliwienia i strachu"[35]. I chociaż nie zapisała ich treści, możemy się domyślać, że odbijały się w nich lęk, niepokój i trwoga, towarzyszące poczuciu zagrożenia i nadciągającej Zagładzie. Aleksandra Sołowiejczyk-Guter w okresie oczekiwania na likwidację części wileńskiego getta „dla niepracujących", w której się znalazła, i gorączkowych starań o „żółty Schein", umożliwiający przeniesienie się do getta „dla pracujących", zanotowała: „Sen w tych warunkach nie jest żadnym wypoczynkiem, ale męczącą zmorą"[36]. Ita Dimant w warszawskim getcie w czasie akcji wysiedleńczej latem 1942 r., zmęczona przeżyciami dnia, nie mogła usnąć. W dzienniku pisanym dwa lata później, na robotach w Niemczech, dokąd wyjechała jako Aryjka, wspomina: „w końcu biorę adalinę na sen. Lecz sen mój jest pełen koszmarnych snów i majaczeń. Widzę twarze kochane wykrzywione bólem i zwierzęcym strachem, jakieś trupie czaszki z pustymi oczodołami, jakiś taniec śmierci wykonują, ktoś mnie goni z rewolwerem w ręku, czołgam się po jakichś strychach, a świst gwizdka policyjnego rozdziera moje uszy – wszyscy schodzić… Znów gwizd zupełnie wyraźny. Zrywam się z łóżka, skaczę na podłogę i… ach, to był tylko sen"[37].

Sny w ukryciu

Najwięcej spośród zebranych przeze mnie snów pochodzi z okresu ukrywania się. Być może dlatego, że Żydzi zapisujący swoje przeżycia byli wówczas skoncentrowani na własnych emocjach, a ponadto ci, którzy siedzieli w kryjówkach, nie mogąc wychodzić, mieli czas, nawet zbyt dużo czasu, by opisywać swoje życie wewnętrzne; zapisywali także sny.

W wielu z tych emocjonalnych snów odreagowuje się dramaty z okresu wysiedleń, w snach powraca przeżyta groza. Ukrywający się pozostają w bezustannym napięciu, w konieczności trwałej mobilizacji, są wyczuleni na wszelkie możliwe niebezpieczeństwa, gotowi w każdej chwili do walki lub ucieczki. Dnie, tygodnie, miesiące i lata życia w stresie, w sytuacji, w której praktycznie nie można ani na chwilę odetchnąć, mają oczywiście swój koszt psychologiczny. Noc nie przynosi ulgi, wracają wtedy uczucia odpychane w ciągu dnia, wypierane, by nie pogłębiać rozpaczy, nie demobilizować się i nie tracić sił niezbędnych do wytrwania. Ale emocje i podświadomość rządzą się własnymi prawami,

[34] Rywka Lipszyc, dziennik z getta łódzkiego, mps.
[35] AYV, O3/3785, Fela Fischbein, Dziennik, zapis z 24 VII 1944 r.
[36] AYV, E/285, Aleksandra Sołowiejczyk-Guter, Dziennik.
[37] Ita Dimant, *Moja cząstka życia*, Warszawa: ŻIH i Twój Styl, 2001, s. 84.

gdy tylko spuścić je z oczu, zaczynają się panoszyć i odgrywać swoje spektakle. Wykorzystują moment nieuwagi, żeby uderzyć z całą siłą i rozpętać widowisko cierpienia, strachu, przerażenia, rozpaczy i udręki.

Po panicznej i niezaplanowanej ucieczce w czasie likwidacji getta w Otwocku Izabela Czajka-Stachowicz szczęśliwie znalazła schronienie w domu kowala w nieodległej wsi. Pierwszej nocy „sen zmienił się w malignę… we śnie bolały żebra, we śnie Łotysze i SS-mani gonili mnie… co chwila wpadałam w blokadę… Budziłam się z krzykiem: – Idą! Idą! – Raz tak głośno krzyknęłam, że aż kowal zwlókł się z łóżka, podszedł do mojej pościeli, obudził mnie, kładąc ciężką rękę na moim czole”[38].

Aba Arie Weinstein po ocaleniu z masakry Żydów w Simnie na Litwie znalazł wraz z bratem schronienie u rodziny Matulewiczów we wsi nieopodal rodzinnego miasteczka. Do końca wojny prowadził dziennik, w którym zawarł wiele obserwacji psychologicznych, notował także sny. W sumie zapisał 23 sny – jest to najwięcej snów jednego autora w mojej kolekcji. Większość opisanych snów stanowią jego własne, ale jest także kilka snów brata oraz pani Matulewicz, która lubiła opowiadać swoje sny i domagała się ich interpretowania. W pierwszych dniach ukrywania się, 13 września 1941 r., Aba Arie zanotował: „to była straszna noc. W moim niespokojnym śnie śniłem, że stałem nad własnym grobem”; 15 września: „miałem męczącą noc ze strasznymi snami”, 21 września: „nocą męczą mnie straszliwe koszmary, a w ciągu dnia mój umysł jest pełen dzikich fantazji”[39]. Dziewięć miesięcy później notuje: „Przez wiele nocy śniłem o członkach naszej rodziny. […] Ostatniej nocy także śniła mi się rodzina i ta straszna scena – przychodzi policjant i mówi nam, żeby opuścić dom i zebrać się w centrum miasta”[40]. Po kolejnych dziewięciu miesiącach śmierć bliskich jest nadal żywo obecna w snach Ariego: „Ostatniej nocy śnili mi się rodzice. Pocałowałem matkę i ojca i rozmawiałem z Benjaminem. Pytałem go, dlaczego pozwolił się zabić, dlaczego nie uciekł. Mój biedny brat odpowiedział, że nie mógł uciec i pokazał mi, jak ich gonili do okopów”[41]. Weinsteinowi wielokrotnie śni się również najmłodszy braciszek Jehudinka, którego śmierć odczuwa szczególnie boleśnie.

Wydaje się, że z upływem dni i miesięcy nocne zmory nie traciły na sile, wręcz przeciwnie – podsycane dziennym strachem w ciemnościach, rządziły się w najlepsze. Mieczysław Pokorny zanotował w listopadzie 1943 r., po ponad roku ukrywania się po stronie aryjskiej: „Noce nasze są jeszcze mniej spokojne niż nasze dnie. Jesteśmy ciągle prześladowani przez koszmarne sny, będące odbiciem naszych przeżyć w getcie lub naszej obecnej sytuacji. Ciągle nam się śnią owe straszne sceny, jakich byliśmy świadkami podczas wysiedlenia Żydów

[38] Izabela Czajka-Stachowicz, *Ocalił mnie kowal*, Warszawa: Czytelnik, 1956, s. 24.

[39] Aba Gefen, *Hope in Darkness: The Aba Gefen Diaries*, tłum. Ina Friedman, New York: USHMM, 1989, s. 10, 11, 15. Po wojnie, w Izraelu, Weinstein zmienił nazwisko na Gefen.

[40] *Ibidem*, zapis z 1 VI 1942 r., s. 69.

[41] *Ibidem*, zapis z 23 III 1943 r., s. 126.

z Warszawy, owe pełne strachu i zgrozy momenty, które pozostaną w naszej pamięci, dopóki żyć będziemy. W snach jesteśmy ciągle ofiarami pościgu szpiclów niemieckich, szantażystów, którzy nas rozpoznali po stronie aryjskiej. Przeżycia te są niekiedy tak naturalne, że człowiek się budzi cały spocony z wrażenia"[42].

Kilka miesięcy później zapisał: „z powodu snów prześladowczych ostatnie noce stały się dla mnie utrapieniem. Ciągle we snach moich widzę się prześladowanym i ściganym przez N[iemców] z powodu przebywania w dzielnicy aryjskiej bez przepustki. Koszmary te są niekiedy tak przerażające, że się budzę całkowicie mokry od zimnego potu. Pewnej nocy śniła mi się ulica Niska, gdzie we wszystkich oknach domów, a nawet w otwartych drzwiach sklepów leżały tysiące nagich trupów zamordowanych Żydów, mężczyzn, kobiet i dzieci"[43].

W listopadzie 1944 r. ukrywający się w ruinach zburzonej po powstaniu Warszawy Dawid Fogelman zanotował: „w nocy jest mi strasznie, nie ma nocy, żeby mi się nie śniły jakieś krzyki i płacze, płaczę przez sen. Rano wstaję jeszcze bardziej przybity"[44].

Jednym z elementów mieszanki emocjonalnej, jaka składa się na cierpienie ukrywających się, był lęk o los najbliższych. Oczywiście wiedzieli już, że większość Żydów, w tym ich bliscy, nie żyje; śmierć niektórych widzieli na własne oczy. O innych wiedzieli ze świadectw pośrednich, ale zawsze pozostawał jeszcze margines dla złudzeń. Może zdołali się ukryć, może wyskoczyli w wagonu, może ktoś im pomógł i nadal żyją? Nadzieja, że ktoś z bliskich żyje, bywała niszczona w niektórych snach, bezlitośnie przynoszących przeczucie śmierci ukochanych. Dwunastoletnia (ur. 1930) Melania Weissenberg, prowadząca swój dzienniczek w ukryciu w Dąbrowie Tarnowskiej i zakochana dziewczęcą miłością w starszej przyjaciółce, zanotowała 20 września 1942 r.: „Straszny sen miałam tej nocy. Nie, nie straszny, tylko prawie że pewna jestem, że Bineczce mojej słodkiej, najdroższej, och, coś złego się stało. Bo śniło mi się, że w kuchni siedziała jej mamusia i kazała usmażyć sobie młode kurczątko. Więc Binka złapała je i położyła mu nóż na gardle. Ja stałam tuż przy niej i patrzyłam, co ona robi. Gdy widziałam, że idzie to kurczątko zarżnąć, to się prędko obróciłam, bo nie mogłam patrzyć. Za chwilkę znów się odwróciłam i zobaczyłam, że to kurczę już zarżnięte, stoi spokojnie z poderżniętym gardłem, jak gdyby nic. A nigdzie nie było śladu krwi. Nawet próbowałam je gonić, ale ono tylko troszkę ruszyło się z miejsca i jakoś dziwnie zasnuwało mu się oko powieką. I to był ten sen"[45]. Przyjaciółka Melanii Sabina Goldberg rzeczywiście już wówczas nie żyła. Wyciągnięta z kryjówki przez polskich policjantów, została kilka dni wcześniej zabita przez niemieckich żandarmów w Dąbrowie Tarnowskiej.

[42] AYV, O25/105, Mieczysław Pokorny [Parker], Dziennik, zapis z listopada 1943 r.

[43] *Ibidem*, zapis z 12 II 1944 r.

[44] AŻIH, 302/35, Dawid Fogelman, Dziennik pisany w bunkrze, zapis z 3 XI 1944 r.

[45] Dziennik Melanii Weissenberg, w posiadaniu Jana Grabowskiego. Bardzo dziękuję za udostępnienie mi tego dokumentu.

Pola Wawer ukrywała się z rodzicami w miasteczku Świr w pobliżu Wilna. Ze względu na konieczność zdobywania funduszy krążyli kolejno pomiędzy Wilnem a kryjówką. Pewnego razu, gdy czekała w Wilnie u znajomych na możliwość powrotu do rodziców, przyśnił się jej koszmar: „idziemy z ojcem, tak jak to bywało, nocą do mamy […] przez bagno, które ugina się pod nogami i mlaska przy każdym wyciągnięciu zeń nogi. Ojciec idzie przodem, jak gdyby wyszukiwał pewniejszego gruntu. Bagno staje się coraz głębsze i głębsze. W pewnym momencie ojciec nie może już wyciągnąć nóg z błota i zaczyna stopniowo w nim grzęznąć. Widzę, jak się zanurza w tej mazi, patrząc mi w oczy. «Nie idź tu, Polunia, nie idź!» – ciągle ostrzega. Przerażona, jestem mu posłuszna i pytam, co robić? Może podrę coś z ubrania, rzucę tobie koniec i pociągnę do siebie. A ojciec na to: «Nie, kochana, nie dasz rady. Tak musi być. Tylko nie idź tędy, wracaj, proszę cię». Ojciec na moich oczach pogrąża się coraz głębiej. Widzę, jak mu bagno podchodzi do ust, sięga do nosa. Chcę krzyczeć, ale nie mogę. Dopiero gdy błoto zasłoniło usta i ojciec przestał do mnie mówić, zaczynam przeraźliwie krzyczeć i wtedy ktoś chwyta mnie za ramię. To był właśnie gospodarz”[46]. Pola z przerażenia krzyczała głośno przez sen, a we wspomnieniach tak go skomentowała: „Nie ma we mnie nic z mistycyzmu i nie przypisuję temu snu roli proroczego przeczucia wydarzeń. Po prostu moja podświadomość tak przetworzyła przepełniające mnie niepokoje i lęki”[47]. Te niepokoje i lęki okazały się uzasadnione: po kilku dniach dowiedziała się, że ojciec został zabity przez niejakiego Sobolewskiego, który od jakiegoś czasu prześladował rodzinę, chcąc wydać ją Niemcom.

Nie mniej straszny sen miała Guta Szynowłoga-Trokenheim, która wraz z matką ukrywała się w grobowcu na cmentarzu w Chęcinach. Pomagali im dozorca cmentarza Karol Kiciński oraz jego córka, a ukrywający się nieopodal „na powierzchni” kuzyn Izaak Grynbaum sprzedawał ich rzeczy i dostarczał pieniądze. Guta wspomina przeżycia z 28 lutego 1944 r.: „w środku nocy obudził mnie straszny sen. W naszej piwnicy było ciemno. Na podłodze leżał trup, przykryty białym kocem. Widziałam moją matkę i jej siostrę, ubrane na czarno. Krzyczały i opłakiwały zmarłego. Zastanawiałam się, po kim tak lamentują. Kto jeszcze został przy życiu i można go opłakiwać? Znowu usnęłam i zapomniałam o tym śnie”[48]. Dwa dni później, 1 marca, Izaak Grynbaum poszedł do miasta i już nie wrócił – został nocą zamordowany przez ludzi z oddziału AK[49]. Zastrzelono go z broni maszynowej, rano mieszkańcy miasteczka znaleźli go nagiego na rynku w Chęcinach.

---

[46] Pola Wawer, *Poza gettem i obozem*, Warszawa: Volumen, 1993, s. 92.

[47] *Ibidem*.

[48] Guta Szynowłoga-Trokenheim, *Życie w grobowcu*, Warszawa: Ypsylon, 2002, s. 90.

[49] Zob. Alina Skibińska, *„Dostał 10 lat, ale za co?”. Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 408.

Sny ostrzegawcze i prognostyczne odgrywały ważną rolę w czasie Zagłady, wykraczały poza status przywidzenia, motywując czasem do aktywności i konkretnego działania. Wiele snów prospektywnych miała Chaja Finkielsztejn; zarówno ona sama, jak i cała rodzina wierzyła w te sny i kierowała się zawartymi w nich wskazówkami. W książce *My z Jedwabnego* Anna Bikont poświęciła snom Chai osobny rozdział[50]. Sny Chai zapowiedziały pogrom w Radziłowie, wskazywały, do kogo się udać w poszukiwaniu schronienia, przewidywały przebieg wojny (klęskę Niemców pod Stalingradem), obiecywały, że cała rodzina przeżyje wojnę: „Przyśniło mi się, że jesteśmy po wojnie, że jesteśmy w jakimś miejscu, gdzie jest działalność syjonistyczna i Menachem ma tam ważną funkcję i zostaje wybrany na syjonistyczny kongres. Siedzieliśmy z nim w prezydium"[51]. Cała rodzina przeżyła wojnę; wyjechali do Palestyny.

Małka Krajnowicz przeżyła niezliczone przygody, ukrywając się po stronie aryjskiej w Warszawie. W jednym ze snów zmarła matka wskazała jej, do kogo ma się zwrócić po pomoc. W pewnym okresie mieszkała wraz z innymi ukrywającymi się Żydami. Tu, jak wspomina w relacji: „męczyły mnie sny, […] śniło mi się, że przyszli żandarmi […]. Drugim razem śniło mi się, że moi zmarli rodzice mnie jedną nocą wozili na wózeczku"[52]. Ponieważ Małka musiała zarabiać, spędzała całe dnie na mieście. Nie było jej w mieszkaniu, kiedy 14 grudnia 1943 r. przyszli Niemcy i wszystkich zabrali. Tylko ona się uratowała.

Sen pewnego chłopa uratował z kolei Minę Morer, która po ucieczce z getta i utracie kontaktu z mężem tułała się po lasach w okolicy Jaryczewa. Pewnej nocy ujrzała chatkę pod lasem i poszła w jej kierunku. „Wtedy drzwi się otworzyły, wyszedł jakiś chłop w bieliźnie, ujrzał mnie i powiedział, że mój mąż jest u niego. To był prawdziwy cud, bo chłopu temu śniło się tej nocy, żeby wyszedł na dwór, bo ktoś do niego idzie i oto mnie sprowadził do męża, który od pewnego czasu już u niego się ukrywał"[53].

Racjonaliści nie wierzą w sny. Aba Arie Weinstein krytycznie wyrażał się o możliwości śnienia snów predykcyjnych: „Sny są o tym, co się rzeczywiście wydarzyło i nie mogą przewidywać przyszłości. To wiedza oparta na faktach, uczyliśmy się tego na psychologii. To nie tak, jak większość ludzi myśli – że sny dadzą odpowiedź na ich problemy"[54]. A jednak sny przewidywały przyszłość, także tych, którzy w nie zupełnie nie wierzyli. Niezwykłą historię opisuje w swoich wspomnieniach Maria Szelestowska. Ona sama nie poszła do getta, została po stronie aryjskiej z polskim narzeczonym, zaangażowanym w konspirację. Latem 1942 r. uciekła z getta jej siostra, dla której, oczywiście jako dla Aryjki, Maria znalazła pokój w pobliżu. Pewnego wieczora wiosną 1943 r. siostra przybiegła

[50] Zob. Anna Bikont, *My z Jedwabnego*, Wołowiec: Czarne, 2012, s. 463–507.
[51] *Ibidem*, s. 479.
[52] AŻIH, 301/2818, Małka Krajnowicz, Relacja.
[53] AŻIH, 301/2481, Mina Morer, Relacja.
[54] Gefen, *Hope in Darkness…*, zapis z 9 VIII 1942 r., s. 85.

do Marii przerażona: „Kiedy dziś późnym wieczorem wróciłam do domu – powiedziała, blednąc – w drzwiach mojego pokoju zatrzymała mnie gospodyni. «Muszę z panią pomówić». Zrozumiałam, że kto jej doniósł, że jestem Żydówką i zażąda, żebym natychmiast opuściła jej dom. Okazało się jednak, że nie. Gospodyni zaciągnęła mnie do kuchni i tam, usadowiwszy wygodnie, opowiedziała swój s e n. Dostałam ataku śmiechu, śmiałam się jak szalona z radości, że nie stało się nic złego.

«Wiedziałam, że tak zareagujesz – powiedziała siostra – może jednak zechcesz mnie wysłuchać?». Było dla mnie prawdziwą niespodzianką, że ona wierzy w sny. Wyczuła mój nastrój. – Ja nie wierzę w sny i nie rób ze mnie przesądnej, głupiej baby. Moja gospodyni też nią nie jest. A jednak była przerażona. I opowiedziała mi wreszcie ten sen. […] Gospodyni wchodzi do pokoju mojej siostry i widzi, że wszystko zasnute jest pajęczyną i jeszcze w dodatku widzi olbrzymiego pająka, który jakby kończył snuć swoją sieć. Był to pokój niezamieszkany, przerażająco pusty, mroczny, wiała z niego groza i widać było, że nikt tu już od dawna nie był. Gospodyni obudziła się z krzykiem, a kiedy tylko wróciła siostra, powiedziała jej, co i jak, prosiła, żeby opuściła jej dom, jeśli pracuje w konspiracji, bo ona już straciła męża w obozie i nie chce stracić życia, a to był proroczy sen”[55]. Podczas gdy siostra opowiadała sen gospodyni, do mieszkania Marii zapukało gestapo. Przyszli po jej narzeczonego, ale ponieważ go nie było, zgarnęli znajdujące się w mieszkaniu kobiety – a była tam wówczas jeszcze jedna Żydówka, która właśnie uciekła z getta. Po kilku miesiącach w więzieniu i po przesłuchaniach w maju 1943 r. kobiety dołączono do transportu Żydów odchodzącego właśnie z Umschlagplatzu. Szczęśliwie wyskoczyły z pociągu…

Wiara w sny odzwierciedla poczucie bezradności i dezorientacji człowieka w świecie rzeczywistym. Ukrywający się Żyd traci kontrolę nad własnym życiem, nie ma wpływu na bieg wydarzeń (w tym przede wszystkim takich, od których zależy jego życie), nie może podejmować żadnych decyzji – jest całkowicie na łasce innych, zależny od ich dobrej woli, pomocy, chciwości czy podłości. Ta bezwzględna zależność od innych i kompletna bezradność jest psychologicznie niemożliwa do zniesienia. Trzeba szukać jakichś sposobów, by przetrwać. Ponadto bezczynność, nieprzydatność, kompletna pustka przemijających dni, nuda mogą stanowić źródło wielkiego cierpienia. Jednym ze sposobów radzenia sobie w takiej sytuacji mogły być fantazje na temat przyszłości, plany i projekty podkreślające poczucie własnej sprawczości i mocy. Także rozwiązywanie problemów dnia codziennego (a było ich niemało), umożliwiające wykazanie minimalnej choćby inicjatywy i przynoszące pozytywny skutek, miało istotne znaczenie dla zachowania poczucia własnego człowieczeństwa. Osoby całkowicie zależne od innych, żyjące w nieustannym poczuciu zagrożenia, niemające niemal żadnego wpływu na to, co się z nimi stanie, mogą poszukiwać także zewnętrznych sposobów radzenia sobie z poczuciem bezradności. Należy do nich częsta w takich

[55] Maria Szelestowska, *Lubię żyć*, Warszawa: Czytelnik, 2000, s. 72.

sytuacjach wiara w ratunek nadchodzący z zewnątrz i w różnorodne znaki zapowiadające zbliżanie się ocalenia. Stąd wynika tak popularna w okresach niepewności, utraty kontroli nad własnym życiem wiara w sny, horoskopy i przepowiednie. W czasie wojny w ogóle wróżby, seanse spirytystyczne oraz proroctwa (szczególnie te o szybkiej porażce Niemców) cieszyły się sporym powodzeniem.

Wizyty zmarłych

Sny o różnej funkcji: ostrzegawcze, prognostyczne, emocjonalne, wyrażające przeczucia i tęsknotę, wyrzuty sumienia czy nadzieję, że ktoś z bliskich żyje, przybierały rozmaite formy. Zdecydowanie najczęstsza forma snu, w jakiej wyrażają się te różnorodne tematy, to wizyty zmarłych i spotkania z nimi. Ten motyw przekracza proponowany tu podział chronologiczny: pojawia się w całym okresie Zagłady i stanowi najczęstszy wątek snów. Spotkania ze zmarłymi są treścią 70 spośród wszystkich 144 zebranych przeze mnie snów. Żaden inny temat nie powtarza się równie często. W rzeczywistości jednak trudno wyciągnąć z tego jakieś wnioski, oprócz takich, że w czasie Zagłady relacje ze zmarłymi miały istotne znaczenie dla osób pozostałych przy życiu. Być może takie sny jako znaczące zostały częściej od innych zapamiętane i zapisane, być może tęsknota za ukochanymi powodowała ich stałą obecność w podświadomości, która dochodziła do głosu nocami, a być może po prostu ci zmarli opiekowali się swymi bliskimi i próbowali ich chronić.

W snach zmarli udzielają dobrych rad, ostrzegają, informują, pomagają, a czasem chcą się zwyczajnie pożegnać. Malarka Erna Rosenstein uciekła z rodzicami z getta we Lwowie do Warszawy, gdzie mieli nadzieję przeżyć na aryjskich papierach. Przypadkowo poznany w noclegowni człowiek obiecał im załatwić miejsce na wsi. Nie mając specjalnie innych możliwości, Rosensteinowie wraz z przygodnie spotkaną Żydówką zdecydowali się z nim pojechać. Po wyjściu z pociągu, w drodze przez las mężczyzna zamordował najpierw tę dziewczynę, następnie związał Ernę, a jej rodziców także zamordował. Ernie udało się uwolnić z więzów i uciec; trafiła do szpitala, gdzie miała taki sen: „drugiej nocy przyszła do mnie matka. Miała poderżnięte gardło, z rany wypływała krew. Podeszła do łóżka, pożegnała się ze mną”[56]. Erna uciekła ze szpitala, udało jej się przeżyć po stronie aryjskiej w Warszawie.

Maria Lewi-Kurowska wiosną 1943 r. znajdowała się już po stronie aryjskiej; miała wyciągnąć pozostałe przy życiu siostry, ale w getcie wybuchło powstanie i kontakt z nimi się urwał. Maria szukała wszelkich możliwych sposobów, by je ratować, aż pewnej nocy miała sen: „śniło mi się, że leżę na swoim wyrku w tym naszym malutkim pokoiku, otwierają się drzwi szeroko, wchodzi dziadek, Beniamin Lewi, który zawsze wyglądał jak święty z obrazka, z długą białą brodą

[56] *Pudełko też chce być ważne*, z Erną Rosenstein rozmawia Robert Walenciak, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 I 2008, dodatek „Wysokie Obcasy”. Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl.

i natchnioną twarzą. Wchodzi wyprostowany, wraz z nim cała rodzina z getta. Ustawia ich wszystkich przed sobą i mówi: „Masz, wyciągnąłem ich wszystkich!”[57].

Roza Rabczyk straciła rodziców i kolejno ośmioro rodzeństwa w gettach warszawskim i otwockim. Najdłużej udawało jej się chronić najmłodszego, 10-letniego braciszka, uciekli razem do Świdra. Tu zostawiła go u pewnego gospodarza, by pojechać do Warszawy, szukać dla niego miejsca. Gdy wróciła na drugi dzień, stwierdziła: „braciszka już tam nie było. Nie wiem, czy [gospodarz] go wygnał, czy go wydał Niemcom. Mówił, że nie widział, jak wyszedł. Biegałam, szukałam wszędzie z płaczem, chciałam się otruć. Wpadł jak kamień w wodę. Dotychczas nie wiem, co się z nim stało. W nocy przyśniła mi się matka. Powiedziała: «zabrałam go do siebie». Tak to zostałam sama jedna z całej mojej licznej rodziny”[58].

Lejb Rochman, ukrywający się w pięcioosobowej grupie na wsi w okolicach Mińska Mazowieckiego, wspomina, że opowiadanie snów było ich porannym obyczajem. Opowiadano sobie „sny przerażające i optymistyczne, sny nic niemówiące i takie, które były pełne znaczeń. Większość snów była tak straszna, że na długo wprawiały nas w drżenie”[59]. W wielu snach pojawiali się nieżyjący bliscy. Pewnej nocy, jak notuje Rochman, jego szwagierka Cypora zaczęła płakać przez sen. „Obudziłem ją, a ona szeroko otworzyła oczy i powiedziała: «Czemu mnie budzisz? Mama właśnie żegnała się ze mną. Powiedziała: «wyruszam w długą, ciemną drogę» i płakała»”. Żona Rochmana Estera wielokrotnie śniła, że jej „zmarła, stara, krucha babka siedzi w rogu naszej kryjówki, mówiąc: «spokojnie dzieci, spokojnie, siedzę tutaj i pilnuję was»”[60].

W wielu snach zmarli przychodzili, by wskazać drogę ratunku. Likwidacja getta w Sarnach rozpoczęła się 28 sierpnia 1942 r. Gitli Szwarcblat trzeciego dnia akcji przyśnił się nieżyjący dziadek: „kazał mi iść do Stepania, gdzie wszystko na mnie czeka”[61]. Gitla zgodnie z jego wskazówką poszła do miasta, gdzie pomogła jej znajoma Polka – pierwsza z wielu pomagających, dzięki którym – a także dzięki własnej woli przeżycia, wytrwałości, przytomności umysłu i determinacji – przeżyła.

Ester Deckier Abramowicz w czasie wysiedlenia w Równem ukrywała się, a następnie wraz z siostrą Frydą planowały opuścić miasto i szukać szczęścia na aryjskich papierach. W powojennej relacji Ester zapisała, że tej nocy: „przyśnił mi się nieboszczyk ojciec, który powiedział tak: «dzieci, nie idźcie dziś, bo dziś jest rocznica waszej mamy»… Mama została zamordowana w tyszebow”[62]. Es-

[57] Lewi-Kurowska, *Pamięć pozostanie*, s. 93.

[58] AYV, O3/1608, Roza Rabczyk, Relacja.

[59] Lejb Rochman, *The Pit and the Trap: A Chronicle of Survival*, New York: USHMM, 1983, s. 34.

[60] *Ibidem*.

[61] AZIH, 301/1237, Gitla Szwarcblat, Relacja.

[62] AYV, O3/3067, Ester Deckier Abramowicz, Relacja. Tisza be-Aw – post 9. dnia miesiąca aw, święto żałobne, upamiętniające rocznicę zburzenia Pierwszej i Drugiej Świątyni Jero-

tera z siostrą posłuchały rady, a kolejnej nocy, jak zanotowała: „znowu przyśnił mi się nieboszczyk ojciec, który powiedział: «dzieci, pójdziecie stąd na prawo, przejdziecie przez las na wzgórze i zajdziecie do pierwszej chaty». I rzeczywiście poszłyśmy i tak było, jak śniłam. Weszłyśmy do pierwszego gospodarstwa, zobaczyłyśmy, że na ścianie wisi polska Matka Boska". Zostały tam nakarmione i zaopatrzone na dalszą drogę. Po wielu przejściach (przeżyły jeszcze wysiedlenia w Budzanowie i Trembowli, wędrowały po lasach i polach, walczyły w partyzantce) doczekały wyzwolenia.

Sabina Rachel Kałowska opisuje we wspomnieniach historię swego kuzyna Szmuela Czałczyńskiego, pochodzącego z Włoszczowy. „Kiedy Niemcy przystąpili do likwidacji getta […] we wrześniu 1942 roku, Szmuel i piętnastu innych młodych Żydów uciekli do lasu. Już wcześniej byli w kontakcie z miejscowym oddziałem Armii Krajowej. Mieli otrzymać broń od polskich partyzantów i zorganizować żydowski oddział zbrojny. Ale na wyznaczone spotkanie w wiosce nie przybyli umówieni partyzanci – ktoś dokonał denuncjacji – natomiast oddział hitlerowców z Włoszczowej przygotował obławę. […] Zabitych zostało w tej masakrze piętnastu Żydów, ocalał tylko Szmuel. […] Ranny […] dotarł z trudem do jakiegoś polskiego zabudowania. Przyjęto go, opatrzono rany, przenocowano i umieszczono u starego Mularczyka, któremu Szmuel płacił za ukrywanie i utrzymanie. Pewnej nocy Szmuel obudził się nagle w trakcie szczególnego snu. We śnie ukazała mu się matka, mówiąc: «Synu, ty tu śpisz, a ciebie chcą zabić». Zbudzony usłyszał, że mówiono o nim, planując wyprowadzenie go do lasu i zabicie tam. Zszedł na dół do gospodarzy, którzy wystraszyli się jego nagłym pojawieniem i powiedział zdecydowanie, że raz już ocalał ze śmierci i drugi raz też się nie da. Jeżeli coś stanie się jemu, oni także zginą – przestraszył ich. Pozostał u nich, przechowali go do końca wojny[63].

Innego rodzaju „akcję ratunkową" podjęła zmarła matka Miriam Kuperhand. Miriam (ur. 1926) wraz ze starszym bratem Mojżeszem ukrywała się po ucieczce z getta w Siemiatyczach. Krążyli po okolicy, szukając ratunku. W stodole u chłopa w pobliżu ukrywał się jej ojciec z macochą i pasierbicą. Dotarły do nich fałszywe pogłoski, że Miriam i Mojżesz zostali zabici. Ojciec miał ogromne poczucie winy, popadł w depresję i postanowił się powiesić. „Pewnej nocy, gdy jego żona i pasierbica spały […], zdjął pasek, przerzucił przez belkę pod dachem, zrobił pętlę i założył sobie na szyję […]. Ale sen mojej macochy został zakłócony. […] Duch mojej matki, niech spoczywa w pokoju, przyszedł do niej […]: «Słuchaj mnie, Rojza» – powiedziała matka – «Szlomo cię teraz potrzebuje. Właśnie się wiesza na krokwi i za minutę będzie za późno. Powiedz mu, że dzieci żyją, że wkrótce do was dołączą i że ja cały czas czuwam nad wami.

zolimskiej. Według kalendarza żydowskiego przypada ono w lipcu lub w pierwszej połowie sierpnia.

[63] Sabina Rachel Kałowska, *Uciekać, aby żyć*, Lublin: Norbertinum, 2000, s. 237–238.

Przeżyjecie. Powiedz mu to»"[64]. Rojza obudziła się, zdążyła uratować męża, a Miriam i Mojżesz dołączyli do nich po kilku dniach. Wszyscy przeżyli wojnę.

Pnina Chaiet Potasznik uciekła wraz z koleżanką w czasie likwidacji getta w Wołożynie. Miesiącami tułały się po wioskach, stale przepędzane. W relacji Pnina wspomina: „Nadeszła zima. Głodne, gołe, zziębnięte postanowiłyśmy popełnić samobójstwo. Utopić się. Marzyłyśmy tylko o jednym, móc raz jedyny jeszcze zjeść do syta". Zdecydowały się ostatni raz zapukać do jakiejś chaty. „Nietrudno sobie wyobrazić, jak wyglądałyśmy w tym momencie. Żona chłopa i ich pięcioro dzieci spoglądało na nas ze współczuciem. Nie zadawano nam żadnych pytań. Posadzono nas do stołu i nakarmiono". Zaopiekowano się nimi i zatrzymano na zimę, chociaż w gospodarstwie panowała ogromna bieda. Po dziewięciu miesiącach w miarę bezpiecznego przebywania u gospodarzy Kowalewskich, „pewnej nocy – wspomina Pnina – śniła mi się moja matka. Kazała mi opuścić mieszkanie chłopa, gdyż grozi mi niebezpieczeństwo. Cały dzień byłam pod wrażeniem tego snu. Wreszcie opowiedziałam mój sen gospodyni i że mam zamiar odejść"[65]. Mimo sprzeciwu gospodarzy dziewczęta postanowiły pójść za radą matki ze snu. Odeszły do lasu, po jakimś czasie przyłączyły się do oddziału partyzanckiego. Wieś Kałdyki niebawem po ich odejściu została ewakuowana przez Niemców.

Czasami zmarli śnili się osobom trzecim i za ich pośrednictwem ratowali swoich bliskich. Doktor Edward Reicher po wyjściu z warszawskiego getta ukrywał się po stronie aryjskiej. Jak większość Żydów w podobnej sytuacji, wielokrotnie musiał błyskawicznie opuszczać mieszkanie i znajdował się na ulicy. Pewnego razu wieczorem, gdy nie miał dokąd pójść, na ulicy Koszykowej uratowała go prostytutka, zapraszając do siebie. Ta przyzwoita kobieta przechowywała go przez kilka tygodni; gdy przyjmowała klientów, lokowała Reichera w wannie. Pewnego dnia obudziła go wcześnie rano: „«Miałam dziwny sen, panie doktorze – powiedziała zdeprymowana. – Śniłam całe swoje życie, ale od tyłu, od dnia dzisiejszego do wczesnej młodości. Zobaczyłam we śnie moją matkę – dobrą, kochaną kobietę. Poszła ze mną do kościoła i tam zobaczyłam tysiące trupich czaszek. Wszystkie się poruszały. Matka wzięła mnie za rękę i powiedziała, że grozi mi niebezpieczeństwo!». Róża spojrzała na mnie uważnie. Była bardzo wstrząśnięta. «Panie doktorze, to jest ostrzeżenie. Niech pan prędko stąd odejdzie. Niech pan opuści moje mieszkanie, zanim stanie się coś złego». Pośpiesznie umyłem się i ogoliłem, podziękowałem serdecznie za gościnę […] Opuściłem mój azyl. Tego dnia nic złego nie wydarzyło się u Róży, ale w trzy dni później Gestapo wtargnęło w nocy do jej mieszkania. Szukali Żyda"[66].

---

[64] Miriam Kuperhand, Saul Kuperhand, *Shadows of Treblinka*, Chicago: University of Illinois Press, 1998, s. 49.

[65] AYV, O3/1399, Pnina Chaiet Potasznik, Relacja.

[66] Edward Reicher, *W ostrym świetle dnia. Dziennik żydowskiego lekarza 1939–1945*, Londyn: Libra Books, 1989, s. 113.

Zmarli ratowali pośrednio i bezpośrednio, wspierali i dawali nadzieję. Mąż Gity Hopfeld został zabity przez Niemców, ona sama uciekła z rodzinnej wsi Sadurki tuż przed wysiedleniem i tułała się z dwojgiem dzieci po okolicy. Przepędzana lub przyjmowana na kilka dni, krążyła po lasach i polach. Zniechęcona i umęczona modliła się do Boga o ratunek. We wspomnieniach zapisała o przeżyciach pewnej nocy: „gdy w końcu usnęłam, we śnie ukazała się moja zmarła matka. Stanęła obok mnie, uśmiechając się i podała mi butelkę ciepłego mleka. «*Dos iz far di kinderlech*» (to dla dzieci) – powiedziała w jidysz i zniknęła. Obudziłam się i byłam jakoś pocieszona przez ten sen”[67]. Podobnie pocieszyła Chaninę Malachi jego matka. W prowadzonym w ukryciu wspólnie z żoną dzienniku Chanina zanotował: „Śniło mi się, że przechodząc przez jezdnię, ujrzałem na wzniesieniu postać kobiety w nadzwyczaj uroczystym ubraniu. Dobrze i uważnie jej się przypatrywałem i stwierdziłem, że to moja bł[ogosławionej] p[amięci] matka, wyglądała nadzwyczajnie. Rzuciłem się na nią z płaczem, że jest mi tak źle. Uspokoiła mnie, mówiąc mi te słowa, będzie dobrze – nie ruszaj się z miejsca”[68]. Chanina przetrwał w tej kryjówce do końca wojny.

Nie wszystkie spotkania ze zmarłymi miały pomocny czy konsolacyjny charakter. Niekiedy te wizyty były źródłem cierpienia: Mordko Breitbart wyskoczył z pociągu do Treblinki i ukrywał się ponad rok w dziurze pod stodołą u Geni Bejenke w Nowej Wsi. Na skrawkach papieru sporządzał notatki. W październiku 1943 r. zanotował: „w nocy tu kiedyś widziałem dziadka i babcię dziadek tak strasznie płakał całą noc widziałem tylko starych ludzi widziałem jak ich prowadzono słyszałem jak strzelano widziałem ich blade twarze widziałem i tatusia stał przed dziadkiem słyszałem jak mówił do niego nieprawdą jest nie spala się ludzi a dziadek tak płakał całą noc tak strasznie się męczyłem”[69].

Czasami zmarli bywali roszczeniowi i stanowczy. Mojsze Klajman został latem 1942 r. wysłany z warszawskiego getta do Treblinki. Tam wyselekcjonowano go z transportu do pracy w obozie. Całkowicie oszołomiony, nie rozumiał, gdzie się znalazł i co się dzieje. Pierwszej nocy miał sen: „przyszła do mnie moja matka i usiadła na ziemi. «Dziecko moje, ma jedyna pociecho – mówi – zostałeś jeden z całej naszej rodziny, masz wielką szansę na to, że zostaniesz przy życiu, i masz zemścić się za naszą krew, za to, że zostaliśmy niewinnie spaleni, jakże straszna była śmierć w kabinach». Powiedziała mi, jak z ogromnego bólu odgryzła sobie palce u rąk. Abyś tylko nie odpoczywał, musisz się zemścić!”[70]. Mojsze w swoim pamiętniku często przywołał nakaz matki o zemście, brał udział w powstaniu w Treblince, udało mu się uciec i dożyć końca wojny u chłopa na wsi.

---

[67] Gitel Hopfeld, *At the Mercy of Strangers: Survival in Nazi-Occupied Poland*, tłum. Simcha Simchovitch, Oakville–Niagara Falls: Mosaic Press, 2005, s. 22.

[68] AYV, O3/3379, Hinda i Chanina Malachi, Dziennik, zapis z 12 VI 1944 r.

[69] Morris Breitbart, *Awaiting a Miracle*, Parker, CO: Outskirts Press, 2007, zapis z 10 X 1943 r., fotokopia oryginału na s. 10. Cytat wiernie odwzorowuje pisownię oryginału.

[70] AŻIH, 302/118, Mojsze Klajman, Pamiętnik, tłum. z jidysz Anna Szyba.

Przykrym aspektem kontaktów z ukochanymi zmarłymi bywały także wyrzuty sumienia. Rózia Wagnerowa, ukrywająca się na przedmieściach Lwowa, po wyjątkowo ciężkim dniu zanotowała w swoim dzienniku następujący sen: „Kiedy nad ranem udało mi się zdrzemnąć, nawiedził mnie straszny, lecz jakże wymowny dla mnie sen. Przeżywałam akcję w ghetcie, ostatnią akcję likwidacyjną. Ja byłam bezpieczna, lecz cała moja Rodzina padła ofiarą akcji. Nie zabrano ich jednak od razu, lecz pozwolono wrócić do domu. Opowiedzieli mi, że każdy z nich dostał strzał w serce, lecz śmierć nastąpi dopiero po kilku dniach. Oniemiałam z przerażenia. Widziałam ich przecież wszystkich żywych przed sobą i nie mogłam uwierzyć w historię o kulach w ich sercach. «Może się tylko Wam wydaje, może to halucynacja» – szeptałam omdlałym głosem. «Lecz nie, to rzeczywistość» – twierdzili. Mamusia leżała w łóżku, wszyscy usiedli dookoła, a ja stanęłam z boku i ze łzami błagałam o przebaczenie mi, że pozostaję przy życiu. Lecz nikt mi nie odpowiedział, tylko siostry spojrzały po sobie. Wyczytałam w tym spojrzeniu wyrzut zamiast przebaczenia. Wybuchnęłam spazmatycznym płaczem i obudziłam się”[71].

Podobne wyrzuty sumienia, że on żyje, podczas gdy najbliżsi zginęli, odczuwał Aba Arie Weinstein, który zanotował 18 września 1941 r.: „śniło mi się, że Papa i mój brat Benjamin przyszli do nas do stodoły. Byliśmy rozradowani, ale nasze szczęście zostało zdławione pytaniem papy: «gdzie jest wasza matka i mały Jehuda?»”. Ukrywający się razem z Abą brat Józef tej samej nocy miał podobny sen. 21 lipca 1942 r. Józefowi ponownie „śnił się Papa, który płakał i powiedział do nas: «Ach, gdyby tylko Jehudinka był z wami, czy nie czulibyście się lepiej?»”[72].

Sny o przeszłości i przyszłości

Większość przedstawionych dotychczas snów miała bolesny, trudny lub nieprzyjemny charakter. Nawet te, które przynosiły wskazówki i ratunek, nie były pozbawione aspektu niepokoju i strachu. Bywały jednak sny, które przynosiły ulgę i odpoczynek. Brandla Siekierka dwukrotnie zanotowała przyjemne sny; 26 czerwca 1944 r.: „Sny chociaż mam wspaniałe. Tej nocy jechałam pociągiem, byłam człowiekiem razem z innymi ludźmi”, oraz 4 lipca: „Noc przeszła dla mnie dobrze, pełna dobrych snów”[73]. Ulgę w cierpieniu i pocieszenie przynosiły s n y o p r z e s z ł o ś c i, o ile były pozbawione odniesień do Zagłady. Wspomnienie pogodnego, spokojnego życia dawało chwilę wytchnienia. Aba Arie Weinstein jesienią 1942 r. zanotował: „Ostatnia noc była dla mnie bardzo przyjemna. Śniło mi się, że byłem z rodziną – rodzicami i braćmi – wszyscy żywi i razem”[74]. Podob-

[71] AYV, E/1144, Rózia Basseches-Wagnerowa, Dziennik, zapis z 23 VI 1943 r.
[72] Gefen, *Hope in Darkness…*, zapisy z 18 IX 1941 oraz 21 VII 1942 r., s. 13 oraz 82.
[73] AŻIH, 302/123, Dziennik i pamiętnik Brandli (Bronki) Siekierki z d. Fiszbajn.
[74] Gefen, *Hope in Darkness…*, zapis z 4 X 1942 r., s. 104.

nie śnił Mordka Breitbart, który z rozczuleniem opisywał senne wspomnienie domu rodzinnego oraz zabawy w gronie przyjaciół: „sen szczęścia i młodości, że ziemia okryta jest bielą, śnieg pruszy drobnemi płatkami, a on stoi w gronie swych przyjaciół i przyjaciółek […], a obok stoją ich sanki, na których odbywają się wieczorne wyścigi. […] I po takiej wieczornej jeździe wraca uradowany do domu, do swych rodziców i sióstr, i stoi matka w małej, zwanej przez nas kuchni. […] Na stole stoi już przygotowana kolacja”[75].

W zebranym przeze mnie zbiorze s n y o p r z y s z ł o ś c i są rzadkie, jest ich zaledwie kilka. W autorefleksji o snach Mieczysław Pokorny zapisał: „niezmiernie rzadko śnią się nam sny o błogosławionej chwili końca wojny. Jest to widocznie sprawa tak odległa i tak mało pokładamy nadziei, że do tego momentu dotrwamy, iż nawet w sennych marzeniach nie istnieje dla nas świat bez wojny, bez rządów hitlerowskich. Przyznać trzeba, że sny o zakończonej wojnie przynoszą nam nieco ukojenia i dodają trochę otuchy, aczkolwiek są one jak zwodnicze fata-morgana na pustyni”[76].

Całkowite zanurzenie w teraźniejszości, mobilizacja do przetrwania każdego kolejnego dnia – od rana do wieczora – wyczerpywały psychicznie i pozostawiały w podświadomości niewiele miejsca na przyszłość. A przecież na jawie bardzo wiele rozmawiano i dyskutowano o przyszłości. W dziennikach znajdujemy wiele zapisów rozmaitych nadziei, planów i pomysłów związanych z tym, jak to będzie po wojnie. Notowano marzenia, obawy, projekty urządzenia swojego życia.

W ciągu dnia największą część horyzontu czasowego zajmowała – z konieczności – teraźniejszość, wymagająca nieustannej uwagi, oraz przyszłość, którą można było kształtować całkowicie dowolnie, według własnych fantazji i wyobrażeń, co zapewne przynosiło ulgę. Nie tylko dlatego, że z psychologicznego punktu widzenia snucie fantazji jest procesem twórczym i rozładowującym napięcie emocjonalne, lecz także dlatego że ludziom zamkniętym, zależnym od innych, poniżonym i upokorzonym pozwalało zachować poczucie własnej wartości, ocalić godność i tożsamość. Na jawie – jak przypuszczam – odsuwano tragiczne wspomnienia przeszłości, gdyż związane z nimi uczucia były destrukcyjne i demobilizujące, utrudniały zachowanie dyscypliny i hartu ducha niezbędnego do przetrwania. Te odsuwane za dnia uczucia, spychane do podświadomości, dochodziły do głosu w snach. Być może dlatego tak bardzo obecni są w nich zmarli.

Wyjątkowy sposób na przetrwanie samotnego ukrywania się na strychu znalazł 11-letni Aaron Elster. Przynoszono mu codziennie niewielką porcję jedzenia i wynoszono wiadro z nieczystościami. Leżał dwa lata na wiązce słomy, nie wolno mu było wychodzić, musiał zachować bezwzględną ciszę. Był stale głodny i śniły mu się koszmary. We wspomnieniach napisał: „Dni dłużą się mi chyba

[75] Breitbart, *Awaiting a Miracle*, zapis z 16 XI 1943 r., fotokopia oryginału na s. 14.

[76] AYV, O25/105, Mieczysław Pokorny [Parker], Dziennik, zapis z listopada 1943 r.

mniej niż noce. Nocami trudniej znieść lodowaty ziąb, ciemności, osamotnienie i wszechobecny brud. Ciągle dręczą mnie senne koszmary, z których budzę się w ostatniej chwili, kiedy właśnie mam być zabity. Są one tak przerażające, że potem długo nie mogę zasnąć, tylko leżę, dygocąc i rozmyślając o różnych sposobach umierania w cierpieniach. Jestem pewien, że jeśli poddam się zmęczeniu i usnę, koszmar powróci i znów będę zmuszony przeżywać swoje ostatnie chwile przed śmiercią"[77]. Samotność, głód, wyczerpanie i cierpienie doprowadziły Aarona do stanu derealizacji i depersonalizacji – otaczający go świat przestał być rzeczywisty, a chłopiec uwolnił się od swojego ciała. Odrealnienie świata, uczucie bycia poza własnym ciałem, co zwykle jest uznawane za objaw zaburzeń psychicznych, w tym wypadku okazało się ratunkiem. Dwa lata w samotności na strychu Aaron Elster spędził w zawieszeniu między snem a jawą, w transie majaków dziennych i koszmarnych snów nocnych. Jednocześnie fantazje o przyszłości miały znaczenie konsolacyjne.

Niezwykłym rodzajem snu o przyszłości, wyzwalającego od strachu i zarazem przynoszącego ulgę, był ten z lipca 1942 r., który przyśnił się Zbigniewowi Grabowskiemu. Autor snu pisze we wspomnieniach: „rok 1942 był kolejnym strasznym rokiem niemieckich zwycięstw, a dla Żydów – postępującej zagłady. Niemcy panowali nad całą Europą, od Pirenejów po Kaukaz i od Nordkapu po Kretę. […] Wydawało się, że nie ma już nadziei. I wtedy właśnie, w lipcu 1942 r., miałem sen, który odegrał wielką rolę w moim życiu. Śniło mi się, że minęło dalszych 10 lat, jest lipiec roku 1952, Niemcy panują wszędzie, a ja jestem we Francji i działam w *maquis*, w konspiracji. Byłem w Lyonie, wszedłem do umówionego domu. Na klatce schodowej było dość ciemno, wchodziłem po schodach – aż tu na piętrze przede mną otwarły się drzwi, ktoś wyskoczył z pistoletem i strzelił wprost we mnie. Poczułem ból, przewaliłem się do tyłu, po schodach – i nie żyłem. Przebudziłem się – nie ze strachu; z ulgą! «A więc mam przed sobą jeszcze 10 lat życia. Nie mam się czego bać!». Wiara w ten sen dopomogła mi w najtrudniejszych chwilach – pod ostrzałem w Powstaniu, podczas śledztwa w Gestapo – wiedziałem, że przeżyję". I dodaje komentarz: „Wiele lat później, po roku 1952, gdy pierwszy raz znalazłem się w południowej Francji, pojechałem specjalnie do Lyonu, wyszukiwałem stare domy podobne do tego z mego snu, wchodziłem na różne klatki schodowe, oczekiwałem strzału – ale nikt do mnie nie strzelił"[78].

[77] Aaron Elster, *Ocalony z Zagłady. Wspomnienia chłopca z Sokołowa Podlaskiego,* tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014, s. 109.

[78] Zbigniew Ryszard Grabowski, *W skorodowanym zwierciadle pamięci. Szkic autobiograficzny*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2005, t. 50, nr 2, s. 24–25.

Zakończenie

Człowiek we śnie nie jest wolny – nie ma wolnej woli, nie może robić tego, co chce. To sen narzuca mu tematy, postacie, wątki oraz sposób ich przedstawiania. I choć we śnie możemy fruwać czy przenosić się w czasie, spotykać zmarłych i przeżywać inne nierealne doznania, to jednak nie możemy uciec od samego snu. Sen daje wolność i jednocześnie trzyma nas w swojej mocy, zamykając wewnątrz własnej narracji.

Czy senne obrazy odzwierciedlają jedynie głęboko ukrytą mądrość, czy też są źródłem nowej wiedzy? Nie rozstrzygając tego dylematu, można korzystać z informacji, które przynoszą sny. Możemy je traktować jako źródło wiedzy o doświadczeniu ludzi w szczególnej sytuacji egzystencjalnej. Sny wpływają na bieg wydarzeń, o ile – jak w opisanych przykładach – autorzy wierzą w nie i biorą pod uwagę przy planowaniu działania na jawie. Sny świadczą również o przenikaniu świata zewnętrznego do najgłębszych zakamarków psychiki. Nocne mary ukazują, jak doświadczenie Zagłady penetruje nieświadomość śniącego oraz determinuje treść jego snów.

Sny mogą stanowić jedno ze źródeł do badań nad Zagładą. Ukazują nam wydarzenia historyczne poprzez emocje i przeżycia ich uczestników. Jak była o tym mowa na początku artykułu, sny są świadectwem epoki – na przykład okresu terroru – i dają nam wgląd w uczucia i doświadczenia ludzi w tym czasie. Podobnie można traktować sny z okresu Holokaustu: dowiadujemy się z nich wiele o przeżyciach Żydów w czasie wojny. Zagłada jest przecież nie tylko wydarzeniem historycznym – jest doświadczeniem ludzkim, granicznym doznaniem egzystencjalnym, przejściem własnej śmierci za życia. Żeby móc przyjrzeć się szeroko rozumianym psychologicznym aspektom doświadczenia Zagłady, potrzebujemy źródeł innych niż „obiektywne" dokumenty opisujące przebieg wydarzeń. Jednym z nich są właśnie sny. Na tle wielu różnych dokumentów osobistych zapisy snów stanowią źródło zupełnie wyjątkowe – najbardziej intymne, prywatne, emocjonalne. Sny opowiada się zazwyczaj jedynie bliskim, w zaufaniu, odsłaniają bowiem pewien obszar intymności. Zdajemy sobie sprawę, że stanowią element naszego świata psychicznego, do którego nie każdego chcemy dopuścić. Tym bardziej trzeba docenić otwartość tych, którzy z ufnością powierzają nam swoje sny, zapraszając w ten sposób do bliskości.

Sny stanowią źródło subtelne i wrażliwe, miękkie i kruche, z którym należy obchodzić się bardzo delikatnie i ostrożnie. A jednocześnie to dokumenty mocne i pełne siły, przekonujące tym bardziej, im większy miały wpływ na postępowanie śniących. Stanowią także przykład deluzji, czyli silnego poczucia realności przeżywanej fikcji. To, co w normalnym świecie należałoby uznać za iluzję, urojenie czy marę, w świecie Zagłady staje się deluzją, ułudą bardziej prawdziwą niż świat rzeczywisty, niemożliwy do zrozumienia. Na tle tego, co Żydzi przeżywają na jawie, a co w żadnym wypadku nie poddaje się regułom logiki, ich doświadczenia oniryczne często stanowią historie spójne, pełne sensu i znaczenia.

Analizowanie snów z Zagłady pozwala dostrzec alternatywne możliwości jej przeżywania i wyrażania. Sny mówią o głęboko ukrytej rzeczywistości wewnętrznej, stanowią kontrast dla niezliczonych relacji i obrazów, ukazujących jedynie zewnętrzne aspekty tego doświadczenia. Sny odkrywają świat przeżyć osób całkowicie przenikniętych cierpieniem, czasem może bardziej obrazowo niż film czy słowa zanotowane w dziennikach i wspomnieniach. Sny jednak robią to na swój własny sposób, w swoim specyficznym języku, często niełatwym do zrozumienia. Nie jest proste uchwycenie sensu w tym, co zapamiętuje się ze snu – w niejasnych, niepowiązanych ze sobą, absurdalnych fragmentach, dziwnych obrazach i symbolach. To, co we śnie logiczne, na jawie okazuje się niemożliwe do ujęcia w słowa. Zapamiętywanie snów wymaga także pewnego wysiłku, często obrazy senne umykają zaraz po otwarciu oczu – spontanicznie zapamiętujemy te, które z jakichś powodów są ważne, uderzające, mocne. Owe „duże" sny, wyraziste i znaczące, to właśnie te, które zostają zapamiętane i (niekiedy) zapisane, to te, do których mamy dziś dostęp.

Sny są drogą do poznawania ludzkich emocji, przeżyć, lęków; zawierają również elementy, jakich w dziennikach i wspomnieniach brakuje w odniesieniu do tego, co przeżywane na jawie. Przede wszystkim ukazują nam inną rzeczywistość niż świadomie spisywane refleksje i wspomnienia. Dowiadujemy się z nich na przykład, że teraźniejszość i przyszłość, obecne w ciągu dnia, nocą zostają wyparte przez doświadczenia niedawnej przeszłości, która dominuje w emocjonalnym pejzażu ukrywających się ludzi. Sny mówią nam także o tym, że miłość jest silniejsza niż śmierć – nie przestajemy przecież kochać kogoś tylko dlatego, że nie żyje. Więzy rodzinne trwają nadal, a bliscy wciąż troszczą się wzajemnie o siebie.

Ponadto oniryczne wizje terroru i koszmaru należą do najbardziej przejmujących – nie ma tu żadnej cenzury; nieskrępowana wyobraźnia podsuwa obrazy, które nie powstałyby na jawie, gdyż świadomy umysł filtrowałby je, chcąc zredukować ból. Świat oniryczny nie zna ograniczeń – tu wszystko jest dozwolone, a senne zmory i widma dają nam wyjątkowy dostęp do takiego doświadczenia Zagłady, jakiego brakuje w innych źródłach.

Kilkadziesiąt przedstawionych w tym artykule snów pomaga uchylić zasłonę niewyrażalności doświadczenia Zagłady. Dzięki swojej wyjątkowości sny pozwalają nam – czasem lepiej niż zapisane słowa – wyobrazić sobie to, co uważa się za niemożliwe do przekazania, całkowicie niezrozumiałe i niedostępne dla tych, którzy tego nie przeżyli. Być może właśnie sny z okresu Holokaustu – oraz empatia ich odbiorców – mogą stanowić sposób na zbliżenie się do niewyrażalnego. Na jawie nie można wyrazić tego, co niepojęte, ale niepojętość Zagłady jest wyrażona w snach.

Słowa kluczowe
Zagłada, Żydzi, sny

Abstract
Dreams, typically used as material for psychotherapy, may also be a historical source, testifying to the experiences of specific people in a certain cultural context and at a particular historical moment. Dreams dreamed during the Holocaust illustrate the wealth of emotions of the victims, their unspeakable experiences, as well as their longing for their loved ones.

Key words
Holocaust, Jews, dreams